Ner 280. Kraków, 4 Grudnia — Czwartek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Tymczasowe doniesienie.

W drugiej połowie Grudnia rozpocznie *Czas* w fejletonie druk nowej 4-tomowej powieści historycznej

HENRYKA SIENKIEWICZA

z czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza p. t.:

„POTOP.“

Będzie to dalsza część dzieła, którego początek stanowi powieść „Ogniem i Mieczem“, drukowana w *Czasie* w roku 1883.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . złr. 2·50
Od 1go grudnia do końca marca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek
Od 1go grudnia do końca marca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 grudnia.

W ministeryum spraw zagranicznych zebrała się wczoraj pod przewodnictwem szefa sekcyi Szögyenyiego austryacko-węgierska konferencya cłowa. Ze strony austryackiej biorą w niej udział radcy sekcyjni: baron Kalchberg i Schuck; ze strony węgierskiej: radca sekcyjny Michałowicz. Wiadomo już, że konferencya zastanawiać się miała nad instrukcyami dla posła austryackiego w Atenach barona Trauttenberga, powracającego na swą posadę. Instrukcye te odnoszą się do zawrzeć mającego się traktatu handlowego z Grecyą. Zaznaczyć też należy, że prasa grecka sympatycznie przyjęła projekt owego traktatu. *Presse* widzi w tych objawach nowy i przekonywujący dowód powodzenia polityki pokojowej, jaką prowadzi austryacko-węgierski gabinet w porozumieniu ze sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi rządami na Wschodzie.

Jako ewentualnych następców zmarłego biskupa Rudigiera wymieniają: prałata Marschalla z Wiednia, proboszcza nadwornego Mayera oraz opata Achleuthnera z Kremsmünster.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej w sejmie węgierskim, zabrał głos prezes gabinetu p. Tisza, oświadczając z góry, iż nie chce polemizować z tymi, którzy nie wierzą w polepszenie się sytuacyi finansowej i przyszłość w ponurych malują barwach, gdyż świat nie będzie oceniał finansowej sytuacyi Węgier wedle ich rozumowań, lecz wedle prawdziwych cyfr. Wspominając o nowym traktacie cłowym z Austryą, wyraził minister przekonanie, że przy zastósowaniu zasady słuszności i przy sumiennem uwzględnieniu wspólnych interesów, traktat cłowy dla Węgier byłby o wiele pożyteczniejszym, aniżeli odrębne terytoryum cłowe. Interesów rolnictwa nie należy podporządkowywać interesom przemysłu, lecz jedne i drugie równą wypada otoczyć troskliwością. Ci, którzy sądzą, że wśród obecnego ekonomicznego przesilenia, odrębne terytoryum cłowe byłoby najkorzystniejszem, zapominają o tem, że jeżeli produkta austryackie obciążymy, to Austrya i nasze produkta równie obciąży.

Rząd węgierski, jak zapewnia *Pester Lloyd* — postanowił pod każdym warunkiem postawić projekt reformy Izby wyższej na porządku dziennym sejmu w połowie stycznia. Pogłoski o tajemnych transakcyach między Tiszą, Sennyeyem i biskupem Schlauchem, kolportowane przez *P. Naplo*, są tendencyjnym wymysłem. Prezes ministrów nie traktował poza komisyą z nikim w tej sprawie i nie zawierał żadnych układów. Przypuszczenie, jakoby znana mowa biskupa Schlaucha była rezultatem kompromisu, jest zupełnie nieuzasadnionem. Nieprawdą jest w końcu, iż hr. J. Andrassy w Izbie magnatów stanie na czele opozycyi przeciw projektowi reformy Izby wyższej. Donoszą, że wśród kroackiej arystokracyi objawia się agitacya przeciw projektowi reformy, ale *Pester Lloyd* jest przekonanym, że przedłożenie rządowe bez zasadniczych zmian ostatecznie przyjętem zostanie. Dodać w końcu należy, że sam Tisza wczoraj w Izbie stanowczo oświadczył, że insynuacye niektórych dzienników o rzekomem zawarciu paktów z Sennyeyem i Schlauchem, odpiera jako nieprawdziwe i nieuzasadnione pogłoski.

Sejm kroacki zbierze się 28go b. m. Załatwi on tylko przedłożenie o trzechmiesięcznem prowizoryum, tudzież dokona wyboru deputacyi regnikolarnej. Komisya budżetowa pracować będzie także po odroczeniu się sejmu.

Na porządku dziennym przedwczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego, był projekt udzielenia subwencyi przedsiębiorstwu parowców pocztowych. Podsekretarz stanu Stephan uzasadniał wniosek rządowy względami na rozwój handlu, których pominąć nie można nawet w chwili, kiedy stan finansów nie jest najlepszym.

Imieniem centrum przemawiał Huene. Trzeba uznać mówił on, że projekt tegoroczny ulepszonym został skutkiem rozpraw przeszłorocznych. Centrum niezapoznaje ważności wniosku i chętnie popierać go będzie, skoro tylko niektóre punkta jego ściślej rozważone zostaną. Gruntownej rozwagi potrzebuje także obmyślenie funduszu wobec smutnego położenia funduszów krajowych.

Za wnioskiem przemawiali Marquardsen (narodowo-liberalny) i Woermann (deputowany miasta Hamburga), przeciw wnioskowi bremeńczyk Stiller (wolnomyślny), który wykazał, że parowce pocztowe zaszkodzą konkurencyą swą innym przedsiębiorstwom marynarki handlowej, i Bamberger, który niechce wspierać przedsiębiorstwa, które jak to z góry przewidzieć można, nie może się opłacać.

Po nim zabrał głos ks. Bismark. Twierdzenie p. Bambergera, że się przedsiębiorstwo parowców pocztowych rentować nie będzie, przypomina mu czasy zaprowadzenia w Prusach pierwszych kolei żelaznych. Dla mostów, które się niektóre miasta darmo wystawić zobowiązały, oprowadzono wówczas kołem koleje ku Droznu i Magdeburgowi idące, żeby tylko uniknąć zbytnich kosztów na przedsiębiorstwo, którego rentowność była powszechnego powątpiewania przedmiotem. Dziś kręte te linie uzupełniono prostemi i rentują się jedne i drugie. Tego samego spodziewać się należy po przedsiębiorstwie parowców pocztowych. Przyszłej ich rentowności dziś jednak p. Bambergerowi wyrachować nie można. Dowieść mu jej musi dopiero opierający się o nie przyszły rozwój handlowy.

Na tak zwany deficyt w budżecie Rzeszy powoływać się nie można. Że Rzeszy dotąd na nieodzowne jej wydatki nie przekazano tyle, ile potrzeba, tego przyczyną nie jest ubóstwo kraju, ale polityka stronnictw, stawiających rządowi przeszkody na każdym kroku. (*Die Obstructionspolitik der Fraktionen*). Jak wyborcy zrozumieją, że politykę tę należy uchylić, to zniknie także tak zwany deficyt, czyli właściwiej niedobór, wynikający z nieprzekazania finansom Rzeszy dostatecznego funduszu na jej wydatki.

Sprawę subwencyjną przekazano komisyi z 21 członków złożonej;

Na porządek dzienny środowego posiedzenia parlamentu, postawiono: 1) Wniosek Windthorsta o uchylenie ustawy banicyjnej; 2) wniosek Jażdżewskiego o dopuszczenie używania języka polskiego w sądzie.

Na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi zachodnio-afrykańskiej przekazano komisyi konferencyjnej zbadanie szczegółów, tyczących się wolnej żeglugi na rzekach Kongo i Niger. Ponowne posiedzenie konferencyi zbierze się dopiero po załatwieniu pomienionej czynności w komisyi.

„Poruszono tu, piszą z Berlina do *Köln. Ztg*, myśl zneutralizowania całego obszaru rzeki Kongo. Zamiar ten nie stał się dotąd przedmiotem narad konferencyi. Jeżli jednak, co jest prawdopodobnem, wniosek zmierzający do urzeczywistnienia go, postawionym zostanie, stanowić on będzie punkt dodatkowy do programu konferencyjnego. Przyjęcie go uchyliłoby wątpliwości podnoszone przez nieliczne dotąd stronnictwo w Belgii, obawiające się, aby stosunek kraju tego do Stowarzyszenia afrykańskiego nie naraził go kiedy na naruszenie neutralności belgijskiej.“

Odkomenderowanie majora Bernewitza i kilku innych oficerów z pułku brunszwickiego do jednego z pułków pruskich, a przeniesienie natomiast stosownej liczby oficerów pruskich do pułku brunszwickiego, zwraca na siebie powszechną uwagę. Uważają to za jedno ze znamion, że jeżeli Brunszwik tymczasowo jeszcze do Prus przyłączonym nie zostanie, zatrzymując pozorną udzielność, to przynajmniej wojsko brunszwickie niezadługo wzięte będzie pod komendę pruską.

Jak donoszą do *Neue fr. Presse* z Konstantynopola, Porta miała zażądać od Francyi wyjaśnień co do zajęcia portu Tadżury, do którego, jak do wszystkich, które dawniej miały załogę egipską, Sułtan rości prawa zwierzchnictwa. Porta zamierza podobno, jeżli zadawalniających wyjaśnień nie uzyska, wnieść sprawę tę, a tem samem sprawę wszystkich dowolnych okupacyj miejsc i krajów pod zwierzchnictwem sułtana zostających, przed forum konferencyi berlińskiej.

Donieśliśmy już o poprawce, podanej przez Acharda w francuzkiej Izbie deputowanych do ustawy o wyborach senatorów. Poprawkę tę postanawiającą, aby jednocześnie z wprowadzeniem w życie tej ustawy, usunąć wszystkich senatorów dożywotnich, wzięła Izba znaczną większością głosów na uwagę, i przekazała ją, jak wiadomo, komisyi do przerobienia podług tego artykułu pierwszego ustawy. Przeciw tej poprawce odzywały się nawet głosy prasy republikańskiej.

„Któżby chciał, odezwała się niedawno *Republ. française*, obrażać w taki sposób Senat? Tylko ci chyba, którzy pragną, aby ustawa wcale do skutku nie przyszła, boć trudno przypuścić, aby senat, składający się w tak znacznej liczbie z senatorów dożywotnich, chciał powziąść samobójczą przeciw sobie uchwałę.“

Głosy te poskutkowały. Na poniedziałkowem swem posiedzeniu odrzuciła Izba deputowanych przerobione brzmienie artykułu pierwszego ustawy, i przywróciła brzmienie wniosku rządowego, w myśl którego dotychczasowi senatorowie dożywotni pozostaną w Senacie aż do śmierci, potem zaś wybieranymi będą na lat 9, przez oznaczone ustawą okręgi wyborcze.

Znany węgierski podróżnik i publicysta Vambery, podał do dziennika *Times* artykuł, w którym dowodzi szczegółowo, że Rosya czyni już od pewnego czasu systematyczne zabiegi, aby w Chiwie wywołać anarchię, i zyskać przez to pozór usprawiedliwiający jej zajęcie.

W Chiwie trwają też ciągle zatargi pomiędzy Chanem a ludnością. Czy są one skutkiem, jak głoszą dzienniki rosyjskie, niezadowolenia ze zbyt wygórowanych podatków których Chan od swych poddanych wymaga, czy też inne, tajemne działają tam sprężyny — trudno wiedzieć, dość że ludność Chiwy — według ostatnich wiadomości, otrzymanych w Petersburgu, masami emigruje do posiadłości rosyjskich, — a dzienniki wpływowe, jak *Mosk. Wied. Nowoje Wrem.* i t. p. wciąż się domagają, aby Rosya położyła koniec nieporządkom wcielając Chiwę do swoich posiadłości, a to na tej podstawie, że Chan nie dotrzymuje handlowych i innych traktatów z Rosyą zawartych.

Turecki dziennik *Wakit* umieścił artykuł, który rosyjskie organa prasy przytaczają i podnoszą jako dowód utrwalonych ostatniemi czasy, przyjaznych między Turcyą a Rosyą stósunków, zwłaszcza, że *Wakit* jest organem, inspirowanym zazwyczaj ze sfer najwyższych. W rzeczonym artykule następujące, między innemi, mieszczą się słowa: „Stósunek przyjazny Turcyi z Rosyą nie może dziś być zaćmionym żadną poważniejszą kwestyą sporną. Turcya pragnie pokoju ze wszystkiemi mocarstwami europejskiemi, a tembardziej z Rosyą. My jesteśmy dla Rosy najlepszą ochroną cieśnin, i obopólny interes rozwoju ruchu handlowego nakazuje obu państwom pokojowe wspólne działanie. Istnieje niejeden punkt, na którem obopólne interesa dwóch państw spotykać się mogą i uczynić pożądanym zgodny program wzajemnej polityki. Jak dla Rosyi tak i dla Turcyi jest jednakowo ważnem, aby prawo międzynarodowe kanału Suezkiego zachowanem było w całości i aby ta droga morska nie podpadła pod wyłączne któregokolwiek z mocarstw panowanie. Jak traktatami włożony został na Turcyą obowiązek ochraniania Dardaneli i Bosforu, tak też do niej należy obrona kanału Sueskiego. Rosya zaś musi za tem prawem Turcyi obstawać jeżeli pragnie rozwoju swego zaledwie rozpoczynającego się handlu z dalekim Wschodem“.

Poseł rosyjski w Konstantynopolu p. Nelidow ma się w tych dniach udać do Petersburga. Zjedzie tam także adjutant sułtana, aby carowi wręczyć insygnia orderu Niszan-Iftikar.

W kołach rządowych rosyjskich noszą się z zamiarem zniesienia większej części gimnazyów a zaprowadzenia w ich miejsce więcej szkół przemysłowych i technicznych. Środek ten ma zmierzać do zmniejszenia „proletaryatu klasycznego,“ jak się wyrażają w pomienionych kołach, który się w końcu przeradza w nihilizm, a przysposobić natomiast większą część uczącej się młodzieży do korzystnej pracy w zawodach praktycznych. Szkoły te mają być urządzone na wzór szwedzkich, które dość rozpowszechnione zdanie uważa dziś za najlepsze.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

W *Prawosł. Obozr.* w obszernym artykule: „Z powodu przepisów o szkołach cerkiewno-parafialnych“ p. Klupeckij twierdzi, że oskarżenie duchowieństwa prawosławnego o nihilizm wypłynęło ze źródła niemieckiego. Oto, co w tym względzie między innemi pisze:

„Na duchowieństwie naszem — są słowa p. K., ciąży „niemieckie oskarżenie“ o przygotowywanie rewolucyi rosyjskiej w kraju nadbaltyckim. W ostatnich czasach oskarżenie to przez ludzi, dogadzających tylko własnym interesom egoistycznym, rozpowszechniło się w całej swej rozciągłości i na duchowieństwo złożono odpowiedzialność za szczepienie i krzewienie nihilizmu w Rosyi. To ciężkie oskarżenie, dążące do obalenia u samej podstawy oświecającej misyi naszego duchowieństwa, gdyby nie było choć cokolwiek sprawiedliwem, rzeczywiście wycisnęłoby nikczemne i poniżające piętna na duchowieństwie. Lecz, chwała Bogu! położenie sprawy bynajmniej nie jest takiem w rzeczywistości, jakiem się przedstawia przez niemieckie lub polskie, a nawet żydowskie okulary. Bezstronna i przedmiotowa historya tego smutnego zjawiska w naszem życiu społecznem (takiem jest na przykład wydane w roku bieżącym w Lipsku dzieło Grzegorza Kuprzanko *Der russische Nihilismus*), wskazuje i korzenie i gałęzie jego zupełnie nie tam, gdzie je dostrzegło nie rosyjskie oko.“

A jednak faktem jest, że najwięcej dostarczają nihilistom pracowników i zwolenników seminarya duchowne. Synowie popów i seminarzyści w szeregach nihilistycznych stanowią bardzo znaczny kontyngens.

Ruś p. Aksakowa w ostatnim swym numerze poświęca artykuł wstępny podniesionej przez *Mosk. Wied.* sprawie powrotu rządu:

„Zapowiadają nam i to nie bez pewnej, dziwnej pogróżki w tonie, powiada *Ruś*, nową erę w ojczyźnie naszej, erę nowego prawodawstwa, zwiastującego „zstąpienie rządu“ w całej sile i godności, „powrót rządu“ po długiej, przeszło dwudziestoletniej nieobecności...

„Szczęść Boże! zawołalibyśmy z głębi serca, gdyby istotnie rząd był dotąd nieobecny i gdyby w tej nieobecności kryła się główna, rdzenna przyczyna, dlaczego Rosya nie domaga.

„Ale nie było przecież żadnego rewolucyjnego usunięcia rządu legalnego na rosyjskiej ziemi, po którem byłaby możliwa jakaś restauracya Burbonów; nie było, dzięki Bogu, żadnego przewrotu w naszej budowli społecznej, powstałej i rozwiniętej historycznie. — Rdzeń władzy najwyższej w Rosyi pozostał nietknięty, jednakowo silny i mocny; tkwi on równie głęboko, jak i przedtem, a gruntuje się na uczuciu i sumieniu narodu rosyjskiego, który składa tej władzy taką samą daninę miłości, poświęcenia i pokory, a posłuszeństwa, co i dawniej!“

Dalej *Ruś* mówi o rządach cesarza Mikołaja I, jako wyrazie krzepkiego rządzenia narodem. Nieszczęśliwa wojna Sewastopolska zniszczyła tylko dobre skutki tych rządów i nastąpiła nowa epoka, o której dziennik p. Aksakowa tak pisze:

„Lecz jakież było położenie nowego cesarza, kiedy niespodzianie przyszło mu ująć za berło w chwili tak strasznego przesilenia? Kto nie był naocznym świadkiem tej chwili, ten ani sobie wyobrazi, jaki ruch opanował wtedy całą Rosyę! Niewiadomo, zkąd zjawiła się „opinia publiczna,“ której istnienia dotąd się nie domyślano i odrazu stała się taką potężną i niezwyciężoną siłą moralną, której żadna w świecie najżywotniejsza władza osobista nie mogłaby się sprzeciwić.

Jak wzburzona fala groble zrywa, tak rzucił się z całą siłą naprzód ten potok moralny, roznosząc niezliczone protestacye, wyrzuty, pomstowania i nieubłaganą krytykę upłynionego trzydziestolecia, wraz ze stekiem całym projektów reform! Ziemia aż jęczeć się zdawała, tak wszystko rwało się do życia, tak pragnęła rozruszać ducha swego w swobodzie przestrzeni, skąpać go w orzeźwiającem tchnieniu reform i przeistoczeń wszelakich.

„I to była, rzec można, rewolucya w swoim rodzaju — taka widniała w tem wszystkiem energia, namiętność, takie ogólne porywy — ale rewolucya jakby na lojalności ugruntowana, wiernopoddańcza, że się tak wyrażę, bo wszyscy doskonale zrozu-

---

Z pamiętników krótkowidza.

Przepisała ***Hajota.*** (Boguska)

(1)

Jeżeli przeznaczoną mi jest śmierć nagła i niespodziewana, która między innemi przedzgonnemi czynnościami nie pozwoli mi spalić tego pamiętnika, to prawdopodobnie dostanie się on w czyjeś ręce. Na ten wypadek pragnąłbym, aby ręce te należały do kogoś, kto chcąc przeczytać moje, pochlebiam sobie, dość wyraźne pismo, będzie zmuszony trzymać je w odległości nie większej nad siedm do ośmiu cali od oczu! Ten bowiem najlepiej mnie zrozumie i odczuje, ten będzie tak, jak ja krótkowidzem!

Miły Boże! gdy pomyślę, ile udręczeń i przykrości, więcej powiem, ile nieszczęść mojego życia miało swe źródło w wadliwej refrakcyi mego oka, w tem jedynie, że ognisko główne zamiast padać mi na siatkówkę, padało przed nią, to, prawdziwie, czuję głęboką nienawiść do wszystkich praw optycznych i radbym ich zapytać, dlaczego im się podobało tak niefortunną rolę odegrać w mojem życiu?

Chociaż — nie ze wszystkiem one tu winne. Bo też, żeby mieć oczy (zresztą nie ustępujące żadnym innym, o których się mówi, że są piękne) nie mogące o dwadzieścia kroków rozróżnić mężczyzny od kobiety; żeby mieć nos (zresztą wcale przyzwoity nos) na którym żadną miarą żadne binokle utrzymać się nie chcą, żeby mieć niezwyciężony wstręt do okularów, a w dodatku taić się przed światem ze swem krótkowidztwem, jak ze zbrodnią — na to już trzeba tylko fatalności! Tak jest, miałem tę słabostkę, mam ją jeszcze dzisiaj, choć w znacznie mniejszym stopniu, że byłbym się raczej przyznał do wszystkich grzechów dziesięciorgiem przykazań objętych, niż do tej jednej niewinnej wady.

Sam zresztą długo nie wiedziałem, że jej podlegam; byłem już 11-letnim chłopcem, miałem dużo sprytu i dużo dobrej woli do zdobywania niepotrzebnych mi nawet wiadomości, a jeszcze nie domyślałem się zgoła, iż pod względem fizycznym jestem w czemkolwiek upośledzony. Jeżeli nigdy nie mogłem zdać sobie sprawy z tego, co przedstawiał ciemny obraz, umieszczony w głównym ołtarzu naszego parafialnego kościoła, ani dopatrzyć ptasich gniazd na wierzchołkach drzew, ani stwierdzić tego faktu, że bocian stoi często na jednej nodze, a zając śpi z otwartemi oczyma, to zdawało mi się, iż to jest w porządku rzeczy, i że tylko wyjątkowe okoliczności pozwalają się zbliżyć na tyle do tych płochliwych stworzeń, by się o ich przyzwyczajeniach przekonać.

W mojem najbliższem otoczeniu nie było nikogo, coby mnie wyprowadził z błędu. Ojciec mój, zapalony gospodarz, ale jeszcze zapaleńszy procesowicz, zresztą najlepszy człowiek, miał zawsze zbyt dużo na głowie, by się nad moim wzrokiem zastanawiać; ciotka zaś, która mnie wychowywała w zastępstwie zmarłej w parę tygodni po mojem urodzeniu matki — sama także, niestety, miała wzrok krótki! Wówczas, naturalnie było to dla mnie tajemnicą, ale gdy sobie przypominam, jak jej długi, cienki i dziwnie blady nos dotykał prawie pożółkłych kartek starej książki do nabożeństwa, na której się dwa razy dziennie modliła, i jak chcąc mi wybrać najlepszy kawałek (poczciwa ciocia! byłem zawsze jej pieszczochem) omal, że tegoż nosa nie maczała w półmisku, fakt ten staje się dla mnie prawdą niezbitą. — Co więcej, ciotka moja należała do tych ociężałych, konserwatywnych *quand même* natur, które dlatego, że coś jest, sądzą, iż tak być powinno i nie zadają sobie fatygi pomyśleć, że mogłoby być inaczej.

Piszę to z pewnym do niej żalem, gdyż jestem głęboko przeświadczony, że gdyby mnie była odzwyczajała zawczasu od blizkiego przypatrywania się każdej rzeczy, wzrok mój byłby się niezawodnie poprawił i wiele smutnych i koniecznych epizodów późniejszego mojego życia nie byłoby miało miejsca.

I nietylko późniejszego! Ileż to razy w tych szczęśliwych zresztą latach mego dzieciństwa obrywałem najniewinniej w świecie bury za wykroczenia, spowodowane jedynie tą przeklętą ułomnością!

— Leoś! mówił naprzykład mój ojciec przeglądając przy biurku papiery — wyjrzyjno przed dwór, czy tam karbowy stoi koło śpichlerza i pilnuje zwózki?

Wyglądałem — ale ponieważ śpichlerz stał o jakie dwieście kroków od dworu, więc naturalnie dziesięciu karbowych razem wziętych nie istniało dla mnie w tej odległości.

— Niema tatku! odpowiedziałem wracając, wierząc święcie, że tak jest, skoro go nie widzę.

— A to kanalia! wołał mój ojciec zrywając się od akt — co on sobie myśli ten truteń!

I wybiegał szukać niedbałego dozorcy, którego, rzecz prosta, zastawał na obowiązującym go posterunku.

Wtedy impet gniewu, przeznaczony karbowemu, dostawał się mnie, który wcale nie spodziewałem się takiej sukcesyi.

— Jakto smarkaczu! mówił twórca dni moich, ujmując mnie za ucho — to ty sobie żarty ze mnie będziesz stroił! Patrzysz na niego i powiadasz, że go niema — hę!

— Kiedy nie widziałem, proszę tatki — broniłem się na wpół z płaczem.

— Nie widziałeś — powtarzał ojciec prowadząc mnie w to miejsce, zkąd mu ten niefortunny raport zdałem. Może i teraz nie widzisz, fąflu jakiś? dodawał groźnie.

I pokręcał mnie wcale nie dwuznacznie za ucho.

Tu, zwabiona moim płaczem ciotka występowała w mojej obronie.

— Niechże mu brat da pokój — mówiła — zkądże miał widzieć z tak daleka.

— Kpisz siostra, czy co! odburkiwał się ojciec — to ja widzę, jak on sobie za pozwoleniem nos teraz uciera, a ten smarkacz nie miałby widzieć. Przecie nie jest ślepy. No gadaj, widzisz?

Pytaniu temu towarzyszyło drugie pokręcenie ucha.

— Widzę! odpowiadałem w obawie trzeciego, i ojciec wracał do swoich akt zadowolony, że tak skutecznie zamanifestował swą rodzicielską powagę.

Innym znowu razem kazano mi patrzeć, kto jedzie, i dostawał mi się szturchaniec w plecy, ponieważ zwiastowałem przybycie księdza proboszcza, gdy tymczasem był to pachciarz, równie czarno ubrany i mający podobne konie.

— Niegrzecznego masz syna sąsiedzie — uskarżał się znowu kiedyś któryś ze znajomych mego ojca, przejeżdżałem wczoraj koło waszego dworu, kiwam na niego, on patrzy na mnie i nawet mi się nie ukłoni.

— To taki dzikus! tłumaczył mnie ojciec, gotując mi już w myśli *Pater noster*.

A i ciotka nawet, pomimo całej pobłażliwości, nieraz mnie porządnie złajała, gdy mi się zdarzyło wylać wodę na obrus, ponieważ pełną szklankę brałem za próżną, lub rozedrzeć ubranie o gwóźdź, którego mogłem uniknąć, gdybym go był widział.

Ztąd też w najbliższem mojem otoczeniu urosła o mnie opinia, że jestem wielki urwis, dzikus, niezgrabiasz i roztrzepaniec, kiedy w istocie byłem tylko krótkowidzem!

Z tem wszystkiem rósłem, jak na drożdżach, umiałem już tyle, ile mnie ciotka i miejscowy nauczyciel nauczyć mogli, i trzeba było pomyśleć o mojem dalszem wykształceniu.

Pewnego dnia, ojciec po przeczytaniu listu od jednego ze swych licznych adwokatów, broniących jeszcze liczniejszych jego procesów, rzekł:

— Po wakacyach Leoś pójdzie do szkół.

Na tę wiadomość ciotka zalała się łzami, poczem zajrzała mi w same oczy, żeby się przekonać, jakie to na mnie sprawiło wrażenie.

— Niewdzięczne dziecko! zawołała — cieszysz się, że opuścisz dom!

Istotnie nie myliła się. Dotychczas byłem tak pozbawiony odpowiedniego memu wiekowi towarzystwa, że nadzieja dostania się pomiędzy kilkudziesięciu chłopców mniej więcej równego ze mną wzrostu rozszerzyła mi usta i skurczyła oczy wyrazem najszczerszego zadowolenia.

— To bardzo dobrze — rzekł mój ojciec — znać, że ma chęć do nauki. Da Bóg, będzie z niego dzielny prawnik!

Ale mnie więcej była w głowie piłka i śnieżki, oraz niewymowna rozkosz zmierzenia się z kolegami na pięście i przekonania ich o swojej sile.

Wszystko to było dobre zdaleka. Kiedy jednak nadeszła stanowcza chwila, kiedy w parę miesięcy potem, odwieziony do sąsiedniego gubernialnego miasta i zapięty na wszystkie guziki nowego munduru, znalazłem się sam w długim korytarzu szkolnego gmachu, junackie moje usposobienie znakomicie osłabło. Czułem jeszcze na policzku nieobeschłą ostatnią łzę poczciwej ciotki, która mnie aż do bramy odprowadziła, więc i mnie się łzy potoczyły z oczu, jakby dla dotrzymania towarzystwa tamtej samotnicy.

Ale stłumiłem wprędce ten niemęzki objaw żalu i zacząłem się zastanawiać, gdzie się obrócić. Na prawo i na lewo było kilkoro drzwi zupełnie jak w klasztorze, z tą różnicą, że wcale nie klasztorny gwar z po za nich dochodził, gdyż brakowało jeszcze kilka minut do dziewiątej i lekcye nie były zaczęte.

Po chwili przebiegł koło mnie jakiś słuszny uczeń.

— Gdzie się to wchodzi do pierwszej klasy? — zagadnąłem go nieśmiało.

— Jeżeli się nie znasz na numerach, to cię nawet do wstępnej nie przyjmą — odpowiedział — masz przecie napisane na drzwiach.

Zadarłem głowę do góry. Istotnie, na białych tabliczkach czerniły się jakieś znaki, ale były tak

mieli, że tylko samodzierżcza władza zdolna była w owej historycznej chwili przeprowadzić reformy i dokonać przewrotu w systemie rządowym, bez pogwałcenia spokoju. W systemie upłynionego panowania upatrywano źródło złego i z jednej ostateczności, jako to zwykle bywa, popadano w drugą, szukając zbawienia u przeciwnego bieguna, przy pomocy tej samej najwyższej władzy rządowej.“

Krytyka dokonanych reform nie wypada na ich korzyść. Ruś uważa, że one były nie na czasie. Kończy zaś w te słowa:

„Cóż nam czynić w tej chwili wypada, czego mamy teraz pragnąć? Pragnąć należy przedewszystkiem, aby rosyjskie samodzierstwo nietyle „wróciło do swych obowiązków,“ jakie pełniło przed laty 20, używszy do pomocy siły jakoby porzuconej przez siebie, ale aby weszło na swoją prawdziwą drogę narodową, dziejową. A co najpierw czynić ma? Najpierw ulepszyć, poprawić nasz samorząd miejscowy w duchu życia ludu rosyjskiego, przedewszystkiem zaś w powiecie. Bez odrodzenia życia ziemskiego w całej pełni, nie podobna sobie wyobrazić prawidłowej działalności samodzierżczej władzy.“

Sprawa wznowienia, a raczej utrzymania nadal przepisów ograniczających prawa osób pochodzenia polskiego do dzierżawienia gruntów rządowych w kraju północno-zachodnim, powstała podług *St. Petersb. Wied.* na gruncie kontraktu o dzierżawę czterech młynów we wsi Sewerynówka (gub. Podolska). Dziennik ten tak pisze:

„Przy zatwierdzeniu warunków kontraktu rządzący senat zaopiniował, że najwyższe rozkazy z dnia 14 sierpnia i 7 listopada r. 1863, zawieszające czasowo wypuszczanie przez licytacyę folwarków skarbowych, wywołane okolicznościami, jakie zachodziły przed dwudziestu laty, nie dotyczą oddawania w dzierżawę oddzielnych skarbowych źródeł dochodowych (obrocznych statiej), i że dlatego odnośne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z r. 1864 powinno być uważane, jako naruszające §§. 53, 72 i 74 zasadniczych praw państwowych. Słowem, zdaniem rządzącego senatu rzeczone rozporządzenie ministra niema prawnej podstawy i jako przynoszące widoczny uszczerbek dochodom skarbu, wskutek osłabienia konkurencyi na licytacyach, nie odpowiada obowiązkom, jakie §. 16 ustawy o źródłach dochodowych wkłada na zarząd dóbr państwa. Wobec takiej opinii senatu, minister dóbr państwa zmuszony był wyjednać najwyższe zezwolenie na utrzymanie w swojej mocy wspomnionego rozporządzenia jednego ze swoich poprzedników, a jednocześnie kwestę samą zakomunikował dla zaopiniowania ministrowi spraw wewnętrznych i jenerał-gubernatorom zachodnich gubernij. Wszyscy ci przedstawiciele wyższej władzy rządowej wyrazili silne przekonanie o konieczności niedopuszczania i na przyszłość w guberniach zachodnich osób polskiego pochodzenia, do korzystania ze skarbowych folwarków i źródeł dochodowych w charakterze dzierżawców, lubo i tu nie obyło się bez pewnych „prądów,“ które odbiły się w doniesieniach osób podwładnych jenerał-gubernatorom. Tak np. jeden z administratorów orzekł, że warunki polityczne, które wywołały rozporządzenie z roku 1864, obecnie już nie istnieją i że przeto powyższe rozporządzenie okazuje się dziś być nie na czasie i „widocznie“ pociąga straty dla skarbu. Ale wyższa administracya znalazła, że w danym razie możebna strata dla interesów skarbowych nie jest tak wielką, aby się nad nią warto zastanawiać, a tymczasem istniejące ograniczenia w dzierżawieniu skarbowych folwarków i źródeł dochodowych niewątpliwie są bardzo ważnym i skutecznym środkiem osłabienia żywiołu polskiego w pośród właścicieli ziemskich i uchylenia wpływu polskiego na masy ludności włościańskiej.

„Za możliwe uznano jedynie zrobienie wyjątku dla włościan katolików. Wyjątek ten okazuje się tem słuszniejszym, że na włościan nie rozciąga się najwyższy rozkaz, wzbraniający osobom polskiego pochodzenia nabywania gruntów w zachodnich guberniach. Nie należy nadto zapominać i o tem, że włościańska katolicka ludność południowo-zachodniego kraju nie przyjmowała prawie żadnego udziału w ostatniem powstaniu, pozostając wierną legalnemu rządowi, i że ona niczem, prócz religii, nie różni się od miejscowych włościan wyznania prawosławnego. Tym więc sposobem obiegająca po północno-zachodnim kraju niepokojąca pogłoska okazuje się pozbawioną poważnej podstawy, chociaż wreszcie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, powstała wskutek niedość obmyślanych opinij niektórych miejscowych urzędników administracyjnych. O ile słyszeliśmy, minister dóbr państwa, mając na uwadze otrzymane raporta i uważając, że osłabienie konkurencyi na licytacyach nie grozi skarbowi stratami, ponieważ wszystkich źródeł dochodowych (obrocznych statiej) w dziewięciu zachodnich guberniach jest mało co więcej nad 2900 z dochodem 233,000 rsr. i że dopuszczenie do licytacyi włościan katolików zupełnie zrównoważy nieobecność szlachty, a może nawet okaże się jeszcze korzystniejszem dla skarbu, wniósł, aby poruszoną kwestyę ostatecznie zadecydować w duchu zgodnym z opiniami ministra spraw wewnętrznych i miejscowych jenerał-gubernatorów. Życzenie rządu rosyjskiego silnego utrwalenia w zachodnich guberniach żywiołu rosyjskiego i niedopuszczania pod żadnym pozorem rozwijania się tam polskiego wpływu, nie może podlegać kwestyi. Zkądkolwiek pochodziłyby pogłoski w przeciwnym duchu, nie należy im dawać wiary, jako czczemu wymysłowi lub rozmyślnemu rozpowszechnianiu kłamstwa, w celu zaniepokojenia oddanych rosyjskim państwowym zasadom ludności prawosławnej i włościan wszelkich wyznań zachodniego kraju.“

Walne Zgromadzenie „Dobroczynnego“ Towarzystwa Słowiańskiego odbyło się przed kilku dniami w Petersburgu z wielką uroczystością w sali miejscowej Rady miejskiej (Dumy). Sala przepełniona była publicznością i członkami Stowarzyszenia. Na wznoszącej się przed carskim portretem estradzie, długi stał obsiadły przeważnie osoby należące do świeckiego i zakonnego duchowieństwa prawosławnego, między któremi spostrzedz się dawał jeden tylkę mundur wojskowy jeneralski prezesa Towarzystwa jenerała Durnowo. Dwunastu archijerejów (biskupów prawosławnych) było obecnych na zgromadzeniu, a miejsce prezydyalne ofiarowano Leoncyuszowi, archijerejowi warszawskiemu, umyślnie przybyłemu na zgromadzenie. On też zagaił posiedzenie kilku słowami i błogosławieństwem. Poczem członek Towarzystwa W. K. Sabler zwrócił się z krótkiem powitaniem do zgromadzonych dygnitarzy duchownych.

Chór spiewaków pod kierownictwem kapelmistrza Archangielskiego wykonał kantatę Bortniańskiego „Spiewajmy chwałę Panu“, następnie zaś prof. O. F. Müller w imieniu nieprzybyłego dla słabości zdrowia prof. Bestużewa-Riumina odczytał rozprawę tego ostatniego „O znaczeniu tysiącletniego jubileuszu Apostołów słowiańskich“. W rozprawie tej zwraca autor przedewszystkiem uwagę „na smutne objawy spółczesnego rozdwojenia Słowian, niegdyś jednym językiem pisemnym zjednoczonych“. Dalej autor powiada:

„Odbyte niedawno w Rzymie poszukiwania przy wzgórzu Celijskiem, gdzie znajduje się kościół św. Klemensa, wykryły resztki innego, zburzonego w XI wieku kościoła, pod którego starożytnemi freskami znaleziono miejsce, gdzie był grób św. Cyryla. — Miejsce to było zupełnie zaniedbanem aż do roku 1881, kiedy pojawiła się w Rzymie t. z. „pielgrzymka Słowian.“ Przyda się ono Rzymowi i teraz, kiedy zachodnie narody słowiańskie, zamierzają obchodzić osobno od Słowian wschodnich 1000-letni jubileusz dwóch świętych Apostołów Słowiaństwa. Ciężko pomyśleć, że niezwalczone, jak dotychczas, przeszkody stają na drodze powszechnemu zjednoczeniu Słowian, że nie w jednym punkcie zgromadzą się Słowianie na uroczystość wszechsłowiańską. Jedno tylko może tu być pociechą, że zawsze przecież śród rozmaitych nieprzychylnych sobie i nawet nieprzejednanych wystąpień dają się słyszeć jedne i też same imiona Świętych, będące przez długi czas w zapomnieniu w świecie słowiańskim. Niechże każdy z nas czyni co powinien, na korzyść jedności słowiańskiej, a działalność ta, chociażby najskromniejsza, zawsze będzie pożyteczną, bylebyśmy zawsze mieli przed oczami duszy naszej słowa z księgi św. Cyryla i Metodego, wzywające wszystkie narody słowiańskie do modłów za prawosławie (?) i jednomyślność Słowian.“

Po odczytaniu tej „rozprawy“ Bestużewa-Riumina i wykonaniu przez chór śpiewaków husyckiego hymnu, sekretarz Towarzystwa Aristow, odczytał list metropolity serbskiego Michała, przysłany jako odpowiedź na przesłane mu przez Towarzystwo powinszowanie imienin. W liście tym metropolita Michał dziękuje Towarzystwu i kończy słowami: „Oby Bóg Najwyższy zachował nieszczęśliwą Serbią od wszelkich dróg fałszywych, któremi ją prowadzą do zguby egoiści i bezbożnicy, i aby utwierdził w sercach narodu serbskiego tą wiarę prawosławną, która po wszystkie czasy była dlań puklerzem i osłoną.“

Dalej wystapił prof. Łamański z mową, która trwała z górą godzinę. W niej mowca rozwijał myśli o środkach zjednoczenia wszystkich Słowian i rozpowszechnienia między nimi prawosławia. „Podczas niedawnej mojej podróży po Bułgaryi mówił p. Łamański — widziałem ze smutkiem jak pomiędzy inteligencyą miejscową tak i wśród ludu prostego wielką oziębłość dla wiary prawosławnej, która jednak jest jedynym źródłem i nadzieją słowiańskiej jedności,. Należy się starać, aby ten bolesny symptomat usunąć i wiarę tem utrwalić“. — „Cel nąszego stowarzyszenia słowiańskiego jeden jest, ale wymagania i środki rozliczne“. Zdaniem p. Łamańskiego przedstawiają się dziś trzy główne zadania dla działalności Stowarzyszenia: a) Ulepszenia i szersze rozpowszechnienie wydawnictw Towarzystwa; b) rozpowszechnianie książek rosyjskich w krajach zagranicznych, „gdyż kancelaryzm petersburski ani wyobrażenia mieć niemoże, jakie ma powodzenie każda książka rosyjska w zagranicznych ziemiach słowiańskich, zwłaszcza od czasu ostatniej wojny wschodniej. Ona to będzie torowniczką drogi ku jedności języka słowiańskiego, rozstrzygając rzecz na korzyść rosyjskiego stanowczo.“ c) Trzecim nareszcie, a największem zadaniem powinno być założenie rosyjskiego prawosławnego seminaryum przy budującej się w Szypce, na półwyspie Bałkańskim świątyni.

„Byłoby to prawdziwem dobrodziejstwem dla Bułgaryi, gdzie protestantyzm, a zwłaszcza katolicyzm, prowadzą już walkę z prawosławiem przez bogato uposażonych i w zdolności i w materyalne środki misyonarzy, gdy tymczasem miejscami duchowieństwo bułgarskie i ubogiem jest i nieoświeconem. Seminaryum takie nietylko utrwali związek Bułgaryi z Rosyą, lecz stworzy powszechne poczucie potrzeby prawosławia a z nim — i jedności słowiańskiej.“

Po przemówieniu p. Łamańskiego, przyjętem pełnemi zapału oklaskami, przeczytał pop Kojałowicz referat wypracowany „na podstawie posiadanych przezeń materyałów i autentycznej korespondencyi jezuickiej,“ — „O intrygach Jezuitów przeciw prawosławiu w końcu XIII i początku XIV wieku.“

Posiedzenie zgromadzenia było zakończonem odśpiewaniem „Słowiańskiego hymnu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia.

JE. X. Biskup Dunajewski odjechał dzisiaj rano pośpiesznym pociągiem do Buda-Pesztu, jako członek deputacyi sejmowej.

— **Posłowie galicyjscy** do Rady państwa przejechali dzisiaj rano pośpiesznym pociągiem do Wiednia.

— **Ku uczczeniu pamięci Mickiewicza** odbył się w sobotę d. 29 listopada wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony przez uczniów 8ej klasy gimnazyum ś. Jacka. Produkcyę muzykalną wokalną uczniów, pod kierunkiem nauczyciela śpiewu p. Dubiela, poprzedziło słowo wstępne ucznia 8ej klasy p. Rozwadowskiego „O Mickiewiczu.“ P. Kwiatkowski, uczeń 8ej klasy, deklamował „Redutę Ordona, p. Kawecki „Świteź,“ poczem nastąpiła deklamacya zbiorowa p. t. „Rada,“ ułożona w dyalog przez p. J. Z. Kluczyckiego, ucznia 8ej klasy, a w końcu przemówił prof. Dr Stodolak, zachęcając młodzież do wspólnej pracy na niwie ojczystej, ułatwionej swobodą i opieką, jakiej doznają mieszkańcy kraju naszego. Dochód czysty przeznaczono na „pomoc koleżeńską“ gimnazyum św. Jacka.

— **Wieczorek na uczczenie pamięci Mickiewicza**, urządzony staraniem młodzieży szkoły realnej, odbędzie się we czwartek d. 4 b.m. o godzinie 6 w gmachu tejże szkoły.

— **Komitet Towarzystwa opieki nad weteranami** z r. 1831 składał dziś, jako w dzień imienin, w godzinach południowych wiceprezesowi Towarzystwa, p. Ksaweremu Konopce, życzenia, ofiarując mu przez ręce prezesa Towarzystwa, p. Marcelego Jawornickiego, srebrny puchar z napisem: „*Ksaweremu Konopce wiceprezesowi Towarzystwa opieki nad Weteranami wojsk polskich z r. 1831 w dowód uznania wytrwałej pracy ofiaruje Komitet.*“ Prócz tego wręczyli pp. Dobiński i Chrysłowski w imieniu weteranów Solenizantowi ozdobny adres z podpisami weteranów z r. 1831. Solenizant podejmował gościnnie składających mu życzenia.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj około godziny 10ej wieczorem w ulicy Floryańskiej przed hotelem Drezdeńskim wóz kolei konnej Nr. 8 wjechał na nadchodzącą kobietę i mocno ją uszkodził na ciele. Po zaopatrzeniu owej kobiety przez p. Furko, chirurga, odwieziono ją do szpitala. Gdy konie zatrzymały się na przewróconej kobiecie i odprzągnięto takowe, spłoszone widokiem nadbiegłych ludzi, wyrwały się i w galopie uciekały ulicą Floryańską, lecz woźnica tramwaju zdołał je dopędzić i zatrzymać pod bramą Floryańską. Wczoraj także złamała się oś pod wozem kolei konnej Nr. 6, w Rynku, lecz z powodu tego żaden wypadek nieszczęśliwy nie nastąpił. Umieszczając wiadomość o tym nieszczęśliwym wypadku, musimy przypomnieć, że Dr Obaliński zwrócił już uwagę komisyi sanitarnej krakowskiej na zdarzające się często przypadki przejechania tramwajowemi wozami, i wniósł, by między innemi ostrożnościami na Kazimierzu, woźnice kolei konnej, jak w miastach pruskich, używali zamiast gwizdków, dzwonków głośnych do ostrzegania publiczności. Ze swojej strony dodać musimy, iż nic nie zrobiono w tym kierunku, i że woźnice kolei konnej w przecięciu ulic, jak właśnie w zetknięciu ulicy Floryańskiej z Rynkiem, a więc w punkcie tak ożywionym, widocznie niepouczeni, zupełnie nie zwalniają biegu wozów, pędząc nieraz szalenie. Niechże zarząd kolei konnej wprowadzi dzwonki i pouczy woźniców, by w punktach, jak dopiero wymieniony, zwalniali bieg wozów, celem uniknięcia wypadków nieszczęśliwych, których już kilka się zdarzyło. Życie ludzkie i zdrowie wymaga też stanowczej interwencyi w tej mierze odnośnych władz.

— **Krystyna z Woźnickich Demmerowa**, żona kupca i obywatela miasta Krakowa, zakończyła życie w dniu wczorajszym (2go b. m.), przeżywszy lat 30.

— **Ruch ludności w Krakowie**. Między 16 a 22 listopada zawarto 13 małżeństw katolickich, 7 izraelickich. Urodziło się chłopców 11, dziewcząt 11 katolickich, 3 izraelitki, z katolików chłopców 3, dziewcząt 4 nieślubnych, z izraelitów dziewcząt 2 nieślubne. Chłopców przyszło na świat 11 katolickich, dziewcząt 14, z tych 11 katoliczek, 3 izraelitki. Razem zameldowano urodzeń 25. Nad 3 miesiące życia umarło 3 chłopców, 2 dziewczęta; od 3 do 6 miesięcy 1 dziewczyna; od 6 do 12 miesięcy 1 chłopiec, 2 dziewczęta; od roku do 2 lat 3 chłopców, 1 dziewczyna; od 2 do 5 lat 1 dziewczyna; od 10—20 lat 3 m., 2 k., od 20—30 lat 1 m.; od 30—40 lat 1 k.; od 40—50 lat 3 m., 2 k.; od 50—60 lat 1 m.; nad 60 lat 3 m., 7 k. Ogółem wypadków śmierci 38. Według chorób zmarło z płonicy 1, z dławca 1, na dur brzuszny 1, na gruźlicę 5, na zapalenie płuc 8, na chorobę narządu oddechowego 2, na nieżyt żołądka i jelit 2, z innych przyczyn 18 osób.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Komitet urządzający wieczór Mickiewiczowski uważa za miły obowiązek złożyć podziękowanie wszystkim, którzy udziałem swoim przyczynili się do uświetnienia wieczoru, mianowicie: P. Helenie Modrzejewskiej, wszystkim Paniom, które łaskawie przyjęły współudział w części muzycznej, tudzież PP. profesorowej Rosnerowej i Grabowskiej za uprzejme zajęcie się sprzedażą programów, P. Wł. Barabaszowi za niezmordowaną pracę i kierownictwo, PP. K. Ożogowi, J. N. Hockowi i J. Fischerowi za ich ochotny współudział.

Szczerą podziękę niesie komitet X. Profesorowi Drowi Władysławowi Chotkowskiemu za jego serdeczne przemówienie na wieczorze.

W Krakowie dnia 3 grudnia 1884.

Paweł Radecki,
Przewodniczący w komitecie.

— **Z kolei Karola Ludwika**. Z powodu zamieci śnieżnych, zastanowiono z dniem dzisiejszym (2go b. m.) ruch pociągów na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej aż do dalszego odwołania.

— **Obostrzenia pasportowe.** Z Królestwa Polskiego dochodzą wiadomości, że obawiają się tam nowych obostrzeń pasportowych, w tych dniach bowiem obcokrajowych, przebywających w Królestwie Polskiem, wzywano do urzędów gminnych, które zażądały okazania pasportów i z takowych wypisały daty i numera pasportów, oraz daty i numera wizy konsularnej rosyjskiej. Pasporta wydane na dłuższy przeciąg jak na pół roku, odebrano właścicielom i odesłano do rządu gubernialnego celem ściągnięcia opłaty dwurublowej od każdego pasportu, zkąd wydobycie złożonych pasportów połączone jest z trudnościami i znacznemi kosztami.

— **Z Temeszwaru** donoszą, że komisya municypalna uchwaliła jednogłośnie zaprowadzić elektryczne oświetlenie miasta i dotyczący kontrakt zawrzeć na lat 24.

— **Paryż**, 25 listopada 1884. Poszanowanie wiary, przeszłości dziejowej, tradycyi, wieszczów narodowych i ludzi zasłużonych, ów najwymowniejszy dowód żywotności narodu, rozwinięte szczególnie w ostatniem piętnastoleciu, utrwaliło się tak w kraju, jak i zagranicą, i stało się ogólnem. Zainaugurowane przez młodzież uniwersytecką w kraju wieczory, poświęcone rocznicom śmierci Słowackiego i Mickiewicza, urządzane są odtąd corocznie jeżeli tylko nadzwyczajne stosunki nie stają na przeszkodzie, nietylko w samym kraju, ale i we wszystkich zakątkach ziemi, gdziekolwiek polityczne wypadki lub szukanie chleba, polskiego tułacza zagnały. W Paryżu urządzaniem podobnych wieczorów zajmuje się pełne zasług i godnej zaznaczenia działalności Stowarzyszenie b. Uczniów Szkoły Batiniolskiej, organizując takowe bądź samo bądź też, jak wieczory Mickiewiczowskie, wspólnie z tutejszem Towarzystwem filharmonicznem polskiem. Taki wieczór, poświęcony rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, obchodziliśmy wczoraj, i śmiało policzyć go możemy do spędzonych przyjemnie i pożytecznie, do zebrań z nastrojem poważnym, odpowiednim pobudkom, celowi i potrzebie. Przewodniczył mu bawiący obecnie w Paryżu pan Ignacy Domeyko, kolega, przyjaciel, powiernik myśli i serca Adama Mickiewicza. Z prawdziwem wzruszeniem, cofnąwszy się myślą w daleką przeszłość, w czasy szczęśliwej, bo pełnej uroku i nadziei wspólnie z poetą spędzonej młodości, zaznaczył w gorących słowach, iż z niej dzięki Adamowi, jego utworom, wyniósł ten zasób miłości wszystkiego, co swoje, ojczyste, jaką pielęgnował, spędziwszy dziesiątki lat na drugiej półkuli ziemi, pozbawiony wszelkiego otoczenia polskiego, a z którą wrócił i zachowa do grobowej deski. Wskazując młodszemu pokoleniu szczególniej na obczyznie zrodzonemu siebie samego niejako za przykład, wezwał je do skrzętnego wczytywania się w utwory Adama i zachęcał do czci wdzięcznej pamięci dla wielkiego narodowego wieszcza. — Po przemowie sędziwego prezesa, przedstawiono na scenie *Ucztę* z Konrada Wallenroda. Role Konrada i Wajdeloty, przedstawiające tak wielkie trudności, odegrali amatorowie: pierwszą, p. N. drugą p. L. z zrozumieniem rzeczy, prawdziwem czuciem i subtelną, pełną dystynkcyi akcyą. Dzięki ich inteligencyi i wolnej od wszelkiego zarzutu grze, odpowiedniemu otoczeniu, stosownie dobranym ubiorom i przyborom scenicznym, całość przedstawienia wypadła nadspodziewanie dobrze, i sądząc po żywych oklaskach, podobała się publiczności. Ustęp z „Pana Tadeusza“: *Opowiadanie Wojskiego o Domeyce i Doweyce* pięknie deklamowany przez p. Święcickiego podobał się również ogólnie, a *Gra Jankla* wygłoszona na ogólne żądanie, po nad program, przez niestrudzonego tak długą i nużącą rolą Wajdeloty pana L., wywołała prawdziwy zapał w całej sali. Wogóle program wieczoru, bardzo starannie i trafnie dobrany, odpowiedział w zupełności celowi i zadowolnił licznie zebranych słuchaczów. Wypełnił go prócz powyżej przytoczonej sceny i deklamacyj, śpiew *Wilia naszych strumieni rodzica*, wykonany na 4 głosy męzkie Towarzystwa filharmonicznego polskiego pod kierunkiem utalentowanego muzyka i kompozytora pana Stanisława Pilińskiego, a na zakończenie wzniosły wiersz pani Seweryny Duchińskiej pod tytułem *Głos Jana Kochanowskiego do Adama Mickiewicza* wygłoszony przez p. F. Trawińskiego przed ustawionem na estradzie popiersiem Mickiewicza. Czcigodna poetka wprowadziła w nim na scenę Jana Kochanowskiego. Składając hołd zasługom i talentowi Mickiewicza, Kochanowski w uznaniu wyższości jego nad sobą, dzieli się z nim swym wieńcem jubileuszowym, który już z samego względu na tak różne i wręcz przeciwne sobie epoki dziejów naszych, w jakich żyli, tem bardziej skronie Adama zdobić winien. Bo jak poetka przez usta tegorocznego jubilata wypowiada...

Sroższe w pierś twą, niż moją, ugodziły ciosy!
Jam nad trumną Urszulki płakał w niebogłosy,
Tyś szlochał mój Adamie, żałośniej i czulej
Nad ciałem, krwią zbryzganem, drogiej nam Urszuli—
Ojczyzny rozszarpanej!...
Szczęśliwszy odemnie,
Tyś kroplę wody żywej zaczerpnął w Twym Niemnie,
Uderzył w dzwon spiżowy i na wieszcze hasło,
Drgnęło serce niebogi, życie nie zagasło,
I nowe krwi strumienie z jej piersi wytrysły,
Zżyźniły brzegi Niemna i Dniepru i Wisły;
Byle dziś słonka promyk i rosy kropelka,
Wyrośnie na tych łanach moc kłosów tak wielka,
Że chleba na radosne nie zabraknie gody!
I poczczą znowu Polskę dalekie narody,
Jak ją czciły gdy ongi Zygmuntowska zorza
Złociła kraj szeroki od morza do morza
Gdy w blasku jej narody czytały te zgłoski,
Które na łonie wieków skreślił wyrok Boski,
Że nad miecz potężniejsza miłości potęga,
W jeden splot wiecznotrwały serca ludów sprzęga!
Tych węzłów rdza nie zniszczy, powódź nie zaleje,
Żar piekielny nie strawi.. świadkiem nasze dzieje!
Tyś, Adamie, tę jedność utwierdził na wieki,
Twoja pieśń po przestrzeni rozgrzmiała dalekiej,
Cały naród nią żyje, nią słodzi swe pęta,

---

wysoko umieszczone, a w korytarzu było tak skąpe światło, że pozostałem w poprzedniej wątpliwości.

Nakoniec jakiś człowiek w fartuchu z wielką miotłą w ręku, którą wziąłem za narzędzie kary, a która, jak mnie później upewniano, służyła mu tylko do zamiatania, wskazał mi, gdzie mam wejść.

Wziąłem z bijącem sercem za klamkę. Gwar panujący wewnątrz nagle ucichł, myślano zapewno, że profesor.

Pokój, do którego wszedłem, był duży, wysoki i nieco przyćmiony, pomimo dwóch wielkich okien, za któremi żółty jakiś mur wznosił się tuż jak parawan. Naprost drzwi stała katedra, ogromna mapa i tablica zajmowały jednę boczną ścianę, wzdłuż drugiej zaś ciągnęło się kilka rzędów ławek zapełnionych niskiemi szeregami ruchliwych głów.

Teraz wszystkie te głowy zwróciły się ku mnie jak na komendę i kilkadziesiąt par oczu wymierzyło na mnie artyleryę swych ciekawych spojrzeń. Na szczęście domyślałem się ich tylko, gdyż sądzę, że gdybym je był widział, byłyby mnie zmieszały do reszty. Jest to może jedyne dobrodziejstwo krótkiego wzroku, że się czasem nie widzi, iż na nas patrzą.

Postąpiłem na środek pokoju i stosując się do zaleceń ciotki, oddałem bardzo grzeczny ogólny ukłon moim kolegom, co wywołało równie ogólny homeryczny śmiech.

Zaczerwieniłem się po uszy, tembardziej, iż nie wiedziałem, co dalej ze sobą począć Zdawało mi się, że niema żadnego wolnego miejsca, a na ryzykowny krok usadowienia się na kolanach którego z tych upragnionych towarzyszy zdobyć się jakoś nie mogłem. Oni zaś nie myśląc mi przyjść w pomoc, krzyczeli tylko: „patrzcie! patrzcie! nowy! nowy!“ i pokazywali mnie sobie palcami bez ceremonii.

Wejście profesora wybawiło mnie z kłopotliwego położenia. Mąż ten, który mnie już poprzednio egzaminował, spojrzał na mnie ostro i zapytał, dlaczego nie idę na swoje miejsce? Na chybił-trafił skierowałem się w stronę okna i znalazłszy pusty koniec czwartej z rzędu ławki, usiadłem. W sali zapanowała cisza, profesor przeglądał leżące na katedrze seksterna, ja zaś położyłem mój tornister na kolanach i z wielką uwagą wpatrywałem się w jego łosiową okładkę.

Dość mocne uszczypnięcie w łokieć oderwało mnie od tego zajęcia. Odwróciłem się trochę zaniepokojony, mylnie biorąc je za objaw nieprzyjacielskich uczuć, gdyż jak się pokazało był to tylko wstęp do prezentacyi.

— Ja jestem Skrzycki — rzekł pocichu mój sąsiad, krępy, silny chłopak, z twarzą sprytną i zuchowatą — a ty?

Wyszeptałem równie cicho moje nazwisko.

— A na imię mi Władek — dodał mój nowy znajomy.

— A mnie Leoś.

Profesor podniósł głowę. Zamilkliśmy obaj i lekcya się zaczęła

— Podobasz mi się, rzekł znowu Władek w odpowiedniej chwili i poparł to oświadczenie wśrubowaniem mi łokcia w bok. Odpłaciłem mu się podobnież, co go tak uradowało, iż ofiarował mi swoją przyjaźń.

Dalsze wynurzenia przerwał znowu profesor wyrywając mego świeżo upieczonego Pyladesa.

Tu nastąpiła rzecz bardzo dla mnie zdumiewająca. Władek wstając trącił nogą siedzącego przed nim na drugiej ławce ucznia. Ten ostrożnie wysunął obie dłonie za plecy i przyjął w nie otwartą książkę, na którą Władek zerkał ciągle, recytując lekcyę jak z płatka. Taki sposób upraszczania sobie pamięciowych trudności znalazł we mnie odrazu zwolennika i objawiłem to Władkowi gdy usiadł napowrót z miną tryumfującą, pewny piątki, jak niedziela poniedziałku.

On spojrzał tylko na mnie i wykonał gestykulacyę, która mi dała do zrozumienia, że podejmuje się wyrobić mi takiżsam kredyt u siedzącego przedemną kolegi.

Jakoż zaznajomił mnie z nim podczas pauzy.

— Uważasz tego mięczaka — rzekł protekcyonalnie. (Mięczak w tamtejszym żargonie szkolnym znaczył nowy przybysz). — Nie dajże mu zginąć.

— Podpowiadanie, to także dobra rzecz — ciągnął dalej, zwracając się już do mnie — ale trudna. Mało który potrafi. Ot! Władek... ten dopiero podpowiada. W przeszłym roku siedział przy mnie w przygotowawczej klasie. Cobym ja się był pałek nabrał, gdyby nie on! Niema drugiego, coby tak podpowiadał.

Władek wyprostował się dumnie, jak ktoś, co czuje swoją wartość, i umówiliśmy się, że ilekroć szturknę go pod ławką, ręce jego znajdą się na stanowisku.

To mnie tylko zastanawiało, jak z takiej odległości będę mógł czytać, skoro zwykle potrzebowałem trzymać książkę blisko oczu; ale pocieszyłem się tą myślą, że kiedy Władek i inni potrafią, toć i ja przecież nic gorszego od nich.

Ku wielkiej mojej uciesze pokazało się, że wszyscy trzej stoimy na jednej stancyi, poszliśmy więc razem do domu. W drodze Wacek, którego przyjaźń raptowne czyniła postępy, nie omieszkał zepchnąć mnie w rynsztok, a Władek podstawił mi nogę, skutkiem czego zaczęliśmy się kułakować i wpadliśmy na jakiegoś cholerycznego przechodnia, który nas zwymyślał od łobuzów, poczem pogodziliśmy się natychmiast.

Nasza gospodyni, Sędzina, jak ją nazywano, dlatego że nieboszczyk jej mąż zmarł na posadzie podpisarza Sądu Pokoju, była niegdyś koleżanką mojej ciotki, miałem więc największe prawo do jej względów. Nie zdarzyło mi się nigdy widzieć tak wysokiej i barczystej kobiety; ręce miała żylaste jak u kowala, paliła fajkę, i siedząc, kiwała zwykle nogą, a wszystko razem wzięte nadawało jej pozór przebranego w niewieście suknie mężczyzny; zresztą była bardzo dobrą i troskliwą opiekunką, i gdyby nie pasya leczenia każdego z nas dyetą, czy było potrzeba, czy nie, nicby jej nie było można zarzucić.

Przy niej chowała się wnuczka sierota, czternastoletnie, garbate dziewczę, o bladej, cierpiącej twarzy i wielkich, czarnych, zawsze podsiniałych oczach. Na imię jej było Marcelka. Chodziła na pensyę, i spotykaliśmy ją nieraz, jak wracała zawsze sama, jakby stroniąca od swych krzykliwych koleżanek, a Władek mówił, że miała często zapłakane oczy. Gdy się przypadkiem kto za nią roześmiał, oglądała się bojaźliwie i przyspieszała kroku. Myślę teraz, że musiała bardzo cierpieć nad swojem kalectwem, choć nie skarżyła się nigdy. W ogóle była dziwnie milczącą; zaraz po obiedzie zasiadała przy swoim stoliczku i do późnego wieczora nic ją od książek i kajetów oderwać nie mogło.

W niedziele tylko i święta, gdyśmy się po mieście rozbiegli, a Sędzina miała czas wolny, wtedy brała Marcelkę na swe potężne kolana i siadywały tak długo, nic do siebie nie mówiąc; Marcelka z przytuloną do piersi babki głową, a babka pypając fajką nad biednemi, wypukłemi plecami wnuczki. Władek je kilkakrotnie w takich chwilach podpatrzył i opowiadał nam później, utrzymując, że to bardzo zabawnie wyglądało.

Oprócz nas trzech, stali jeszcze u Sędziny dwaj uczniowie: jeden z trzeciej, drugi z piątej klasy. Ten już się golił i czynił to zawsze z pewną ostentacyą, wiedząc, jakim nas tan akt szacunkiem i jaką zazdrością przejmuje. Przytem był naszym korepetytorem i spełniał te obowiązki z roztargnieniem pierwszego ministra, umilając je sobie czytaniem „Trzydziestoletniej kobiety“ Balzac'a, co się tem tłómaczyło, że był zakochany w swej wujence, osobie dojrzałych wdzięków, która każdej niedzieli zapraszała go na obiad.

Dzięki temu, postępy nasze w naukach zależały wyłącznie prawie od naszej osobistej żarliwości; więc też Władek codzień telegrafował nogą do kolegów z drugiej ławki, a i na mnie przyszła ta chwila, żem się musiał odwołać do Wacka pomocy.

Chwila ta była dla mnie pamiętną, a nastąpiła jakoś w parę tygodni po moim do szkół przyjeździe. Dotychczas szło mi łatwo, i przez samą nowość uczyłem się dosyć pilnie; ale na ten dzień lekcyj było więcej i trudniejsze, tak, że nie przygotowałem się wcale z polskiego.

A tu profesor wyrywa mnie na pierwszy ogień!

Struchlałem, trącam rozpaczliwie Władka i pakuję mu w ręce książkę z jakiemś opowiadaniem, które mi piąte przez dziesiąte po głowie chodziło. Staję wyprostowany i spuszczam oczy na otwartą stronicę. Litery czernią mi się niewyraźnemi liniami, ale przeczytać... ani sposób! Cóż u Boga, czy światło złe, czy on niedobrze trzyma? Szczęściem profesor na mnie nie patrzy. Nachylam się więc i podnoszę ręce Wacka tak wysoko, że brzegi książki wystają mu ponad plecami, a jednocześnie daję znak Władkowi, żeby mi podpowiadał. I tak, tu nadsłuchując, tam się nachylając, zaczynam bąkać koszlawo owo nieszczęsne opowiadanie. Wtem profesor, usłyszawszy niedość zręczny szept Władka, podnosi raptem głowę i łapie mnie na gorącym uczynku zaglądania do książki. Sprawa się wytacza i wszyscy trzej dostajemy się do kozy, ja z pałką za nieumianą lekcyę w dodatku.

— Słuchaj ty! — ozwał się Wacek, ledwo nas zamknięto, spoglądając na mnie ponuro — ty mi to naumyślnie zrobiłeś!

— Ja?

— A tak! Czemużeś mi jeszcze książki na głowie nie postawił. Chciało ci się koniecznie, żeby profesor zobaczył!

I stanął w zaczepnej pozycyi.

— A mnie? — rzekł Władek, gotując się także do ataku — dlaczegóżeś mi kazał podpowiadać, kiedy patrzyłeś w książkę? Czy nie wiesz, że tego nie potrafię!

— Taki to z ciebie kolega!

— Poczekaj! będziesz się ty miał z pyszna!

I obaj natarli na mnie z kułakami. Ja naturalnie nie pozostałem im dłużny; zrobił się wielki hałas, nadbiegł pomocnik inspektora, i przedłużono nam karę o godzinę.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Matki nią zaprawiają do lotów orlęta,
Na dźwięk jej pierś urasta i mężnieje ramię,
Za tę pieśn cudotwórczą, dzięki Ci Adamie!...

W przestankach odegrała panna Helena Krzyżanowska, uczennica konserwatoryum, córka ogólnie szanowanego emigranta, dwa utwory Szopena; *Sonate* i *Nocturn Op. 48*, nadto *Zingara* pani C. Chaminade. Koncertantkę znaliśmy dotąd ze sprawozdań dziennikarskich jako jednę z najzdolniejszych uczennic słynnego profesora p. *Le Couppey*, uwieńczoną nagrodą konkursową; jednak dopiero przedwczoraj mieliśmy po raz pierwszy przyjemność słyszeć jej grę na większem publicznem zebraniu. Gra panny K., jakkolwiek byliśmy na wiele przygotowani, przeszła nasze oczekiwanie. Pochlebne oceny krytyków o jej talencie i sposobie egzekucyi, które przy znanych koteryach rządzących tutejszem konserwatoryum, a nadto jako cudzoziemka, koncertantka tylko prawdziwą zasługą wywalczyć sobie musiała, od chwili przedwczorajszego występu nie dziwią nas wcale. Panna Krzyżanowska posiada niezaprzeczenie wielki talent i w grze obok wyrobionego mechanizmu rozporządza bardzo znacznym zasobem czucia. Utwory Szopena posiadają w niej niepoślednią wykonawczynię. Młodziutka koncertantka zainteresowała grą swoją całą publiczność między którą znajdowało się wielu poważnych znawców i miłośników muzyki, którzy przepowiadają p. K. przy dalszej właściwej jej żelaznej pilności i pracy wielką przyszłość. Czysty dochód z niedzielnego wieczoru, wyniesie jak się zdaje około 450 franków, które w tych dniach na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie do rąk dotychczasowego komitetu odesłanemi zostaną.

— **W sprawie spadku** po śp. Probusie Barczewskim dowiaduje się *Dziennik Polski*, że Sąd krajowy lwowski uznał się kompetentnym do przeprowadzenia pertraktacyi spadkowej. Rząd rosyjski interweniował z początku i żądał z tego tytułu, że śp. Barczewski był jego poddanym, aby wspomniana pertraktacya odbyła się przed Sądem rosyjskim, a wszystkie depozyta i ruchomości zmarłego przeniesione zostały do Sądu odeskiego. W końcu jednak odstąpił od tego żądania. Sąd krajowy lwowski zarządził obecnie dostawienie wszystkich zbiorów zapisanych krakowskiemu Muzeum narodowemu, a których jest 300 skrzyń z górą, z Wiednia do Lwowa, dla sądowego ich otaksowania. Olbrzymi ten transport jest już w drodze do Lwowa. Podjęła się go kolej Busztiehradzka, gdy kolej północna odmówiła przyjęcia tej posyłki, zasłaniając się jakoby skrzynie źle były opakowane.

— **Pochodzenie śpiewaków.** Niewszystkie słowiki zachwycające Europę dziś swemi gardziołkami ze sceny, urodziły się... słowikami. Słynny dziś tenor niemiecki Boetel był woznicą, równie jak sławny Wachtel. Tenor Ander był nauczycielem wiejskim, a przestał uczyć a, b, c, ponieważ odkrył, że na swem wysokiem c, daleko więcej zarobi, podobnie jak pierwszy tenor wiedeńskiej opery Walter. Śpiewak Roger miał zostać notaryuszem, a najsławniejszy barytonista Faure z początku grał na kontrabasie w orkiestrze wielkiej opery w Paryżu. Natomiast Enrico Masini, elegancki tenor, z cudownie słodkim i czułym głosem, za który co wieczora każe sobie płacić 5,000 franków, był ongi lichym łataczem butów. Tenor Nicolini, który również „niżej“ nie śpiewa, był parobkiem dworskim, zanim „Streltą“ z Trubadura do szaleństwa publiczność ropalał. Enrico Calzorali, który jako Nemorino w „Napoju miłosnym“ zdobywał serca, był „poturadłem“ w handlu korzennym i zawijał pieprz. Schittenhelm i Reichmann byli w kupiectwie. Basista Scaria był prawnikiem, a Henryk Sonntheim „gwałtowny“ tenor był kantorem w bóżnicy. Bas Rokitański był medykiem. Słynny tenor Tichaczek, najlepszy w operach Wagnerowskich, był kuśnierzem. Baryton Diaz de Soria był zamożnym handlarzem wina, tenor Schott oficerem, wreszcie tenor Steger imponujący jako Masaniello, był aptekarzem.

— **Prezydenci Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych.** Z powodu wyboru prezydenta w Stanach Unii Amerykańskiej, podajemy listę prezydentów obranych od czasu konstytucyi Amerykańskiej. Pierwszym prezydentem był jenerał Washington, wybrany w r. 1789, w trzynaście lat po ogłoszeniu niepodległości, i wybrany powtórnie w r. 1793. Po nim zostali wybrani: John Adams (1797), Thomas Jefferson (1801—1805), James Madison (1809—1813), James Monroe (1817—1821), John Quincy Adams (1825), generał Andrew Jackson (1829 — 1833), Martin van Buren (1847), jenerał W. H. Harrison (1841), John Tyler (1841), James Knox Polk (1845), jenerał Zachary Taylor (1849), Millard Fillmore (1850), jenerał Franklin Pierce (1853), James Buchanan (1857), Abraham Lincoln (1861—1865), Andrew Johnson (1865), jenerał U. S. Grant (1869—1873), R. B.Hayes (1878), jenerał Garfield (1881), Chester Arthur (1881). Na tej liście dwudziestu jeden prezydentów wybieranych było po razy dwa, czterech umarło podczas trwania mandatu.

— **Burzliwy żywot.** Szesnastoletnia, cudnej piękności Amerykanka, jeszcze w czasach wojny z Południowemi Stanami, wyszła za mąż za bogatego kupca z Nowego Jorku. Niebawem wskutek jej własnej winy przyszło do rozwodu. Młoda separatka w uniesieniu gwałtownej sceny, strzela do swojego byłego męża i kładzie go trupem na miejscu... Ucieka do Europy i na statku poznaje hr. Pourtales, „attaché“ przy ambasadzie amerykańskiej w Paryżu. W dni kilka po przybyciu do stolicy Francyi już jest hrabiną i uświetnia salony arystokratycznego świata... Wracają oboje do Waszyngtonu, ale tam oburza się opinia i hrabia zmuszony zostaje opuścić ojczyznę. Wyjeżdża z żoną do Yokohamy w Japonii, gdzie młoda jeszcze hrabina podbija serce ministra mikady, pozwala się wykraść i zostaje jego oficyalną kochanką... Na tem stanowisku przeniewierza się swojemu ministeryalnemu kochankowi, a ten w przystępie zazdrości kazał ją udusić i trupa jej wrzucić do morza.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 4go: *Oj te dziewczęta!* komedya w 4 aktach, Juliusza Rosena, przekład St. Kremera; po raz trzeci.

W sobotę 6go: *Śmierć Wallensteina*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

W niedzielę 7go: *Śmierć Wallensteina*, tragedya w 5 aktach, Fryderyka Schillera, przekład Wł. Sabowskiego.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codzien nie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem po niedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

— D. 2go grudnia pogoda; term. od —4·2 spadł na —10 0 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 3go stan jego był 745·9 millim., term. —14·2 C.— Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 4go grudnia: śś. Barbary i Piotra Chryz.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Nr. 48 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki lekarskiej prof. Dra Korczyńskiego w Krakowie: Gluziński: Gorzykwiat wiosenny i konwalia majowa jako leki zastępujące naparstnicę (c. d.). Ziemacki: O schozomycetach w ropie (c. d.). Z kliniki prof. Rosnera. Kopff: Sprawozdanie naukowe z ruchu chorych w tejże klinice w ciągu roku szkolnego 1883 i 1884 (c. d.). Oceny i sprawozdania. Posiedzenie sekcyi lwowskiej Tow. lek. gal. Posiedzenie Tow. lek. krak. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Nakładem i drukiem Józefa Pisza w Tarnowie opuścił prasę kalendarz na r. 1885 p. t. Tarnowianin. Oprócz zwykłej części kalendarskiej i informacyjnej, wykazu jarmarków i targów galicyjskich i t. p. zawiera kilka mniejszych noweli i powiastek, poezye, rozmaitości i t. d.

Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie wyszła rozprawa p. t. Wskazówki do nauki języka polskiego, na podstawie obrad komisyi, wybranej przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, opracował Franciszek Próchnicki (w 8⁰ 91 str.)

W drukarni uniwersyteckiej opuściło prasę dzieło p. t. *Codex diplomaticus universitatis studii generalis cracoviensis, continet privilegia et documenta, quae res gestas academiae ejusque beneficia illustrant.* (4⁰ 24, 187 i VI str.) Jestto czwarta część tego dzieła, obejmująca przywileje i dokumenta uniwersytetu Jagiellońskiego z czasów panowania Zygmunta I od r. 1507 do 1548. Tom ten poświęcony jest pamięci Jana Kochanowskiego.

Kłosy zamieściły w ostatnim swym numerze uderzający podobieństwem wizerunek śp. hr. Henryka Wodzickiego wraz z życiorysem streszczonym przez A. P. z *Czasu*. Numer ten zawiera prócz tego: „Na loteryi powieść M. Grzymały; „Trzywiekowy jubileusz Bractwa Miłosierdzia w Krakowie; „Kronikę paryską; „Przegląd teatralny“; Pokłosie; „Listy J. I; Kraszewskiego“; „Zawisza Czarny“, urywki z dramatu Jul. Słowackiego; „Korespondencyę z Wiednia“. „Z życia partykularza“ przez M. Wołowskiego; „Przegląd polityczny,“ „Wiadomości społeczne, naukowe, literackie, artystyczne itd.“; „Jan Lubański“ przez Aleks. Skirmunta z ryciną. — „Przed zimą“ (rycina) rys. Konopacki; „Dwie przyjaciółki“ kopia z obrazu Makarta.

Bluszcz wydał Numer tysiączny od chwili swego użytecznego istnienia. W numerze tym znajduje się artykuł: Tysiączny Numer przez Maryę Ilnicką; Czy wy czujecie (wiersz) przez Szczęsną; Kartka z pamiętnika poety (fantazya); Głupia dziewczyna, przez E. Lubowskiego; Listy z Magdeburga J. I. Kraszewskiego; Rrzegląd piśmienniczy, przez Stanisława Krzemińskiego; Kronika działalności kobiecej.

W księgarni Żupańskiego w Poznaniu ukazały się *Pamiętniki Hr. Stanisława Nałęcz Małachowskiego*, posła do Stambułu w czasie sejmu 4-letniego, jenerała wojsk polskich, senatora i kasztelana, objaśnił i z manuskryptu wydał Wincenty hrabia Łoś. Pamiętnik ułożony porządkiem chronologicznym zawiera lata od r. 1770 do 1831, a mianowicie: Pamiętnik z 18 lat młodości od 1770 do 1788, wspomnienia aż do chwili wyjazdu z Warszawy r. 1812, opis wzięcia autora do niewoli, wyciągi z listów do żony, wreszcie dalszy ciąg wspomnień. Na końcu dzieła dodane są dwie mowy miane przez Małachowskiego. Mniejsza część pamiętnika wyszła przed kilku laty w Tygodniu literackim we Lwowie, a później w osobnej odbitce.

Arcydzieła sztuki plastycznej w fototypach według sztychów oryginalnych wykonane i wydane przez Karola Divalda, z tekstem objaśniającym Jana Szendrei w przekładzie Bolesława Spausty. Pod tym tytułem rozpoczął zakład fotograficzno-artystyczny Karola Diwalda w Preszowie (Eperies) i Budapeszcie wspaniałą publikacyę, zawierającą najznakomitsze dzieła malarskie i rzeźbiarskie najsławniejszych mistrzów XV i XVI wieku, jak: Rafaela, Michała Anioła, Tycyana, Correggia, Rubensa i innych. Pierwsze dwa zeszyty, które mamy przed sobą, odznaczają się wzorową reprodukcyą i pysznem wydaniem w formacie wielkie folio. Zeszyt pierwszy zawiera Madonnę z Foligno Rafaela, Przemienienie Chrystusa Rafaela, Zdjęcie z krzyża Rubensa, Jowisza i Antionę Correggia, Atak kawaleryi Wouwermana; zeszyt drugi Wenerę z wyspy Milo, Zamordowanie św. Piotra męczennika Tycyana, Narodzenie Chrystusa przez H. Caracci, Porwanie Ganimeda Correggia, Cudowny połów św. Fiotra Rubensa. Każda rycina objaśnioną jest stosownym tekstem. Cena tego wspaniałego wydawnictwa jest nadzwyczajnie przystępną, gdyż zeszyt składający się z 5 rycin, tekstu i okładki kosztuje tylko 1 złr. 20 ct. jedna rycina wypada zatem zaledwie na 24 ct. Spodziewać się należy, że publiczność chętnie poprze liczną prenumeratą nakładcę, który nie wzdrygnął się przed znacznemi kosztami łożenia na pyszną dekoracyę tego dzieła, aby tym sposobem wyprzeć liche sztychy, litografie i oleodruki a równocześnie podać publiczności reprodukcye pierwszorzędnych mistrzów. Całość składać się będzie z trzech tomów, każdy tom zaś zawiera 12 zeszytów.

H. Taine L'origine de la France moderne.

tom trzeci

Psychologie des chefs jacobins.

Każdy naród inaczej zakreśla sobie horyzont historyczny, i szuka swej syntezy dziejowej. Niemcy tak w badaniach jak i w dążeniach politycznych nie lubią sobie stawiać granic, mają pewien uniwersalizm i poszukiwanie analogii. Ogłaszają się spadkobiercami cywilizacyi wszystkich wieków i narodów, a w ich marzeniach politycznych staje często ideał uniwersalnego nad światem panowania. Odpowiednio temu usposobieniu historyozofia niemiecka rozwijać się zwykła na tle dziejów powszechnych, rozwoju kultury i postępu liberalnych idei, lub też, zwłaszcza w ostatnich czasach, na tle imperium rzymskiego bada arkana podboju i asymilacyi. Przeciwnie Francuzi — ich szowinizm jest bardziej wyłącznym i podmiotowym — rzadko sięgają w przestwory dziejów ludzkości, aby tam czynić duchowe anneksye, bo przywykli do tego mniemania, że w jednym fakcie własnej historyi, w jednym dokonanym przewrocie ujęli całą syntezę przyszłości, pchnęli świat na nowe tory. Ztąd pochodzi, że każde nowe pokolenie, każda nowa warstwa i szkoła uczuwa potrzebę obrachunku z epoką wielkiej rewolucyi. Niemasz narodu, któryby mniej wyrabiał się i rozwijał na podstawie historycznej, któryby bardziej ścieśnił sobie ten horyzont dziejów niż Francya. Dwie daty 1789 i 1793 r. stanowią tam słupy herkulesowe i mur chiński, po za który zapuszczają się uczeni lub powieściopisarze w celach wyłącznie naukowych albo literackich, ale między tą Francyą historyczną, przedrewolucyjną a Francyą nowożytną, istnieje przepaść w pojęciach, ustroju wewnętrznem i duchu społeczeństwa.

Epoka rozbiorów nie przecięła u nas tak życia na dwie połowy, nie postawiła takiej granicy między Polską, która była Polską, a Polską, która będzie, jak to uczyniła epoka rewolucyi we Francyi. My pogrobowcy czujemy w żyłach krążenie tych samych idei, które wiodły naszych naddziadów na pole chwały, a czujemy w organizmie te same dziedziczne choroby, które ich do upadku przywiodły, a często bezskutecznie przebywamy ciężkie kuracye i cięższe operacye, aby się pozbyć tej ujemnej sukcesyi.

Francuzi fizyologicznie i psychologicznie zmienili się od stu lat do niepoznania; pług rewolucyjny przeorał tam tak głęboko glebę, że wydobył na wierzch inne warstwy, które też mają wręcz przeciwne wady i przymioty, niż je miała Francya przedrewolucyjna.

Niemało do pogłębienia tej przepaści, do rozerwania wszystkich włókien w duchowym organizmie narodu, łączących z przeszłością dziesięciowiekową, przyczyniła się historyografia wielkiej rewolucyi, apoteozowanie jej bohaterów, dogmatyzowanie jej zasad, idealizowanie jej okrucieństw i bachanalij.

Powstała w literaturze historycznej francuskiej legenda o nowem objawieniu praw człowieka, o olbrzymach, co świat pchnęli na nowe tory; o apostołach rewolucyjnej religii. Obok fanatyków, jak Laponari i wielu innych — nawet pisarze mniej skrajnych dążności szli na wyścigi w poetyzowaniu postaci rewolucyjnych.

Lamartine w historyi żyrondystów i konwencyonalistów rozwinął cały zapas romantyzmu, aby obłędy opromienić czemś nadziemskiem, a zbrodnię ozdobić urokiem wielkości nadludzkiej. Thiers, lubo tak trzeźwy, nie przyłożył miary krytycznej do dziejów rewolucyi i cesarstwa, ale wmówił w naród, że w tym okresie wielkiej rewolucyi i następnych podbojów zamknięte całe Francyi europejskie znaczenie.

Znikł w literaturze idealizm, wstąpiła szkoła naturalizmu, pozytywizmu, bezwzględności krytycznej. Zdawałoby się, że zagasł ostatni promień duchowego pierwiastku, że nowa metoda na ścisłym tylko oparta rachunku i traktująca historyę tak, jak się traktuje nauki przyrodnicze, obniży jeszcze poziom i popchnie umysły dalej w prądzie radykalnym.

Stało się przeciwnie. Między kierunkiem politycznym przywódców republiki a światem naukowo-literackim coraz większa zachodzi sprzeczność, a nie mówimy tu o pisarzach katolickich, których nigdy we Francyi nie brakowało — lecz o tych, którzy reprezentują postępowość, którzy są wyrazem najnowszej szkoły.

Dość powiedzieć, że Ernest Renan, ilekroć pisał o polityce, zawsze objawiał się konserwatystą, przeciwnikiem republiki, a poplecznikiem monarchii konstytucyjnej. Emil Zola kruszył niejednokrotnie kopie z radykalizmem. Juliusz Simon, który w filozofii rozwijał zasady etyki wyzwolonej — w broszurach i mowach występuje stanowczo przeciw ateizmowi państwowemu. Nie mówimy już o nawróceniu przed zgonem naczelnika pozytywistów Littrégo, który z tłumaczenia Danta poznał chrześciaństwo i ochrzcił się przed śmiercią. Dramat i powieść przeważnie zwrócona przeciw prądowi radykalizmu.

Z wyjątkiem Wiktora Hugo, który, jak za młodu schlebiał monarchom, tak na starość schlebia najgorszym instynktom gminu, dzisiejszy radykalizm republikański nie ma ani jednego znakomitszego pisarza wyższego umysłu po swojej stronie.

Antagonizm między światem literacko-naukowym a światem polityków (*les politiciens*) coraz większy, a odbicie tego przeciwieństwa ludzi myśli i ludzi czczej agitacyi odzywa się i u nas — gdyśmy świeżo czytali napaść lokalnego radykalizmu na wpływ uniwersytetu.

Gambetta czuł ten brak i dlatego w mowach swych przyznawał się do jakiejś polityki scientyficznej, lecz tylokrotnie mu wykazano, że polityka jego opartą była na nieustwie. Największą jednak szkole rewolucyjnej zadał klęskę H. Taine, bo w dziele swem strącił i skruszył owe bożyszcza czczone od stu lat na ołtarzach ludzkości.

Henryk Taine nie przyznał się do chrześciaństwa, ani nie doszedł nawet do jakichkolwiek przekonań polityczno-społecznych — pozostał tylko obserwatorem i badaczem najnowszej metody, która ma ziścić ów złudny w ogóle ideał zupełnej bezstronności historycznej. Gdy rozpoczynał swoje pomnikowe dzieło, które przerwało jego studya literackie, zaczął od wyznania, że będąc wyborcą jak każdy pełnoletni Francuz, chciał zdać sobie samemu sprawę, jakie ma wyznanie wiary, do jakiego zalicza się obozu. W mojem położeniu, pisze na wstępie, jest większość Francuzów, a miliony ludzi nieświadomych nie stworzy jednej świadomości i wiedzy. W tym celu wyrobienia sobie opinii zabrał się do badania epoki, od której wszystko we Francyi się zaczyna. Pod koniec drugiego tomu czyni on wyznanie stwierdzające, że jak był tak został sceptykiem w polityce, żadnej bowiem nie afirmuje zasady lub opinii — tylko twierdzi, że rząd i polityka jest nauką skomplikowaną i wymaga ludzi fachowo wykształconych.

Lubo ten rezultat ścisłego badania nie posuwa sprawy naprzód — trzechtomowe dzieło jest bardzo znaczące, powiedzieć można, tworzące epokę, nie dlatego, aby wypowiadało wiele rzeczy nowych, dotąd nieznanych, lecz że je w nowy podaje sposób. Ilu miała rewolucya francuska chwalców, tylu też przeciwników, — ale Taine do żadnego nie należy obozu, nic nie wyznaje, unika wszelkiej syntezy — zestawia tylko mnogość faktów i podaje bardzo subtelną analizę psychologiczną.

Cechą jego dzieła jest bezwzględna przedmiototowość, a w metodzie historycznej główną zaletą książki i nowością jest to właśnie, że nikt przed Tainem nie zdołał tak rozwinąć i zużytkować psychologicznego rozbioru. Mistrz to niezrównany pod tym względem — umie on z szczegółów biograficznych, z mów, pism i świadectw współczesnych złożyć całego człowieka— wglądnąć w tajniki jego umysłu i duszy, w pobudki i cele, wykazywać wpływy zewnętrzne i wewnętrzny proces przekonań czy uczuć. Z równą ścisłością i bystrością bada on psychologię zbiorową stronnictw, mas ludu, prądów opinii. Rzec można, że na tem polu psychologicznem Taine czyni odkrycia i stawia wzory, z któremi historycy przyszłości liczyć się będą musieli — odkrycia równie ważne dla badania przeszłości, jak i dla rozpoznawania pewnych pierwiastków w zarodzie, pewnych objawów, zwiastujących epidemiczne w społeczeństwie choroby.

Jeśli Buckle, ojciec pozytywistów historycznych, zapowiadał, że mając dane premisy, historya będzie mogła stawiać pewniki koniecznych następstw— do tego rezultatu mogłaby poniekąd doprowadzić metoda analizy psychologicznej Tainea. Jego psychologia Jakobinów i ich naczelników, lubo zdjęta wiernie z przeszłości — może znaleźć zastósowanie na typach współczesnych. Podobieństwo tu często uderzające, niemal tożsamość — a kiedy historyk wykazał nam cały proces psychiczny ludzi i mass — łatwo wyprowadzić ztąd konkluzye w zastósowaniu na miarę kataklizmów europejskich, lub na mniejszą lokalną skalę. *L. D.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sądowe.

Oszustwo.

(Ciąg dalszy).

Z firm krakowskich, które dalej poniosły szkodę, udzielając Fraenklowi kredytu, wymienić należy:

Süssmann Schenker wekslarz, sprzedawał Fraenklowi monety pruskie i rosyjskie; obliczano się co miesiąc. Z końcem 1879 roku pozostał mu Fraenkel winnym kwotę 4481 złr., obecnie kwotę 900 złr.

Aron Holzer, wekslarz, na podobnym interesie z Fraenklem poniósł stratę 150 złr., Pinkus Kochane i Blau et Epstein udzielali kredytu oskarżonemu i ponieśli stratę pierwszy na 3400 złr., drugi na 1000 złr. — oprócz tego wiele zagranicznych firm poniosło znaczne straty. Kiedy Fraenkel w grudniu 1879 i styczniu 1880 porozumiewał się z wierzycielami, passywa jego wynosiły złr. 423000, aktywa zaś 262,000 złr., a w najlepszym razie, wliczając w majątek jego i aktywa przez Fraenkla twierdzone, 339,000, a więc niedobór wynosił 161,000 złr. — w najlepszym razie 84 000 złr., nie była to zatem chwilowa niemożność uiszczania wypłat w gotówce, ale rzeczywista niewypłacalność. Deficyt tak znaczny w handlu, — chociażby na wielkie rozmiary prowadzonym, nie mógł powstać w krótkim czasie, lecz musiał się już od dłuższego czasu datować, co najmniej od środka r. 1879, że więc Fraenkel kontynuując dawny interes i wchodząc w coraz nowe stosunki kredytowe, chciał się ratować lub istotnie swej firmy przedłużyć, — wzmacniając swój kredyt obcymi funduszami, który to kredyt w końcu tak w kraju, jak za granicą, o ile się tylko dało wyzyskał, a jeżeli się zważy, że ksiąg porządnie nie prowadził, i że w chwili, gdy 4000 rubli Bankowi zapłacić nie mógł, w końcu grudnia 1879, równocześnie wysyłał partye zboża do Holländra, musi się dojść do przekonania, że działał z powziętym z góry zamiarem narażenia na straty firm, które mu udzielały kredytu. Dalej przekonać się można, że w połowie 1879 r. robił Fraenkel nadzwyczajne ryzykowne spekulacye, nie jak kupiec rachujący na zysk, lecz jako taki, który chce rozwinąć jak najszersze koło swych interesów.

Wadliwe prowadzenie buchalteryi dowodzi, że wobec tak licznych i zawikłanych interesów, wadliwość ta była wypływem złej woli, że Fraenkel od drugiego półrocza r. 1879 nie prowadził już handlu z rzetelnemi zamiarami. Według zeznania Jakóba Gutmanna, buchhaltera ówczesnego Fraenkla, prowadzenie ksiąg wówczas szło w zaniedbanie, właśnie wtedy, gdy interes tak znaczne przybierał rozmiary, a transakcye stały się tak gorączkowemi, że Gutmann nie był w stanie wyksiążkować całego materyału, z czynnością buchhalteryczną zalegał, tak go bowiem sam interes bieżący absorbował, a sam Fraenkel bynajmniej nie starał się temu zapobiedz. W ostatnich miesiącach przed zawieszeniem wypłat zakupna Fraenkla, a względnie trasowania weksli, były tak znaczne, że chcąc buchhalteryą w porządku prowadzić, nie jeden, ale kilku buchhalterów miałoby dość do czynienia.

Między księgami Fraenkla, jak już mówiono, znaleziono dość prawidłowo prowadzoną księgę kasową od 20 czerwca 1876 do 28 lutego 1879. Atoli tomu następującego od 28 lutego 1879 aż do ukończenia interesu nie znaleziono. Nadto brak jeszcze księgi magazynowej i zbożowej, oraz kopiału dla rachunków bieżących czyli faktur; księgi te, jak i Gutman zeznaje, były prowadzone, a braku ich nie może Fraenkel usprawiedliwić, co się z nimi stało.

Wszystkie powyższe poszlaki zestawione nadto z postępowaniem Fraenkla przy układach osobliwie ze znaczniejszymi wierzycielami, uzasadniają dostatecznie podejrzenie, iż Fraenkel szczególnie w drugiej połowie 1879 a po części w ciągu 1880 r. działał w zamiarze wyrządzenia szkody firmom sobie kredytującym, zaciągał bowiem u nich długi w czasie, kiedy już był niewypłacalnym, a mimo to nadawał sobie pozór rzetelnego i wypłacalnego kupca i spowodował przez to rzeczone firmy do udzielenia lub przedłużenia sobie kredytu i naraził je przez to na straty, każdą nad 300 złr.

Marek Holländer, jak już wspomnieliśmy, kupował najprzód od Fraenkla rzepak, a następnie sprzedawał w drodze komisowej zboże przez tegoż dostarczane i ztąd zawiązanie bliższych między nimi stosunków czerpie swe źródło. Fraenkel trasował weksle na Holländra, w miarę jak mu posyłał pokrycie w zbożu lub gotówce, a ztąd znów wywiązał się między nimi rachunek bieżący. Jak twierdzi Holländer, pretensya jego do Fraenkla w końcu r. 1879 wynosiła 17.000 złr., a na to miał tylko 10.000 złr. pokrycia w przysłanem sobie zbożu; ratował Fraenkla, aby i siebie od straty uchronić i dlatego tak żywy brał udział w układach Fraenkla z wierzycielami. Atoli zbadanie stanu rzeczy w księgach Holländra i Fraenkla do innego doprowadza rezultatu. Wprawdzie obie księgi, a szczególniej Fraenkla, są niedokładne, jednnk skombinowanie ich wzajemne okazuje, że od końca r. 1879 zapanował ożywiony ruch między oboma oskarżonymi, w którym to czasie Fraenkel przesyła Hollaendrowi większe partye zboża i przekazy pieniężne w wekslach, a wedle badań znawców, do 25 stycznia 1881 przeszło od Fraenkla do Hollaendra 139.000 złr. Hollaender tłómaczy się, że funduszów, przez Fraenkla nadsyłanych używał na spłacenie wierzycieli Fraenkla, do których i sam należał. Tymczasem księgi dowodzą, że w rękach Hollaendra pozostała jeszcze od Fraenkla kwota 38.000 złr.,

Uwzględniając ścisłość stosunków, jaka wedle przedstawionego powyżej stanu rzeczy łączyła obu oskarżonych, uwzględniając żywy udział, jaki Holländer brał w układach z wierzycielami Fraenkla, uwzględniając dalej, że według wyniku dochodzeń, Fraenkel po zawieszeniu wypłat w roku 1879 z żadną inną firmą, będącą poprzednio jego wierzycielem stosunków w ten sposób nie kontynuował, aby przeszła do niego w stosunek dłużnika, uwzględniając dalej, że Fraenkel ciągle jeszcze jest dłużnikiem dawnych swych wierzycieli, z którymi się ugodził o upust pewien z ich pretensyj, nie można sobie inaczej wytłumaczyć owego przelania 38,000 złr. na rzecz Holländra, jak tylko ich wzajemnem porozumieniem się i tem, że Fraenkel obawiając się natarczywości swych wierzycieli, zwłaszcza tych, z którymi się nie ugodził, postanowił pewną część majątku swego usunąć przed istotnymi wierzycielami swymi i ukrył takową u przyjaciela Holländra, który w jego plany musiał być wtajemniczonym i u którego ukryte fundusze dostateczne bezpieczeństwo mieć mogły, a więc uzasadnionem jest podejrzenie, że Fraenkel w czasie, kiedy zawiesił wypłaty, z końcem 1879 roku, porozumiał się z Holländrem na szkodę wierzycieli i ukrył u niego część majątku w kwocie około 38,000 złr. Holländer zaś do wykonania tego czynu rozmyślnie mu był pomocnym, a więc współwiny w oszustwie się dopuścił.

Co do oszustwa drugiego, przez podstępne zaskarżenie już umorzonych weksli, to wspomnieliśmy, iż Józef Landau akceptował wiele weksli Fraenkla „z grzeczności“, w czasie, gdy z sobą w interesach pozostawali. Między tymi były trzy weksle na 3000, 6,450 i 4,250 marek opiewające. Przed terminem zapadłości tych weksli, zawezwał Landau Fraenkla o nadesłanie pokrycia. Na to Fraenkel oświadczył, że weksel na 6,450 już nie istnieje, na 4,250 jest zniszczony, a weksel na 3000 odsyła wykupiony. W liście do Landaua pisanym, w którym miał być ów wykupiony na na 3000 marek weksel, nie znalazł Landau takowego, lecz przypuszczał, że się to stało przez zapomnienie, i na mocy tych oświadczeń Fraenkla, uważał się za pokrytego co do tych weksli.

Wtem weksel na 3000 marek zaskarżył z roku 1880 Holländer w sądzie w Szczecinie. Zarzutu Landaua, że jedynie z grzeczności akceptował i że Holländer z wekslu tego nieprawnie zrobił użytek, nie uwzględniono i Landaua na zapłacenie wekslu zasądzono wraz kosztami sporu. Wtedy Landau domyślając się porozumienia się Fraenkla z Holländrem, złożył przegraną sumę do depozytu sądowego i zagroził Holländrowi doniesieniem karnem, co ten skutek odniosło, iż ten ostatni natychmiast od skargi odstąpił i zezwolił na wypłacenie z depozytu rzeczonej sumy Landauowi. Niedługo jednak, żona Holländra zaskarżyła dwa inne weksle Landaua na 4,250 i 6,450 marek opiewające i znowu zasądzono Landaua na ich zapłacenie. Że żona była narzędziem tylko w ręku Holländra, dowodzi, że poprzód wspominał Holländer Landauowi, że ma weksle jego i że je zaskarży, a obawiając się zarzutów, przeniósł je przez indos na żonę. Fraenkel tłumaczy się co do tych weksli, że o pierwszym zapomniał, a dwa ostatnie nie są identyczne z tymi, o których doniósł Landauowi, iż się nie pojawią, bo nie istnieją.

Holländer tłumaczy się co do pierwszego wekslu, że go w dobrej wierze nabył i zaskarżył, tudzież, że odstąpił od skargi, bo mu Fraenkel, o zarzutach Landaua uwiadomiony, doniósł, że może istotnie przyrzekł Landauowi zwrot tego wekslu. Dwa drugie weksle indosować miał na żonę dlatego, aby w razie jego nieobecności żona była uprawnioną do przyjmowania wypłat na rachunek tychże pretensyj.

Prawdziwość jednak twierdzeń Landaua, dowodzi porównanie ksiąg handlowych jego i oskarżonych, wreszcie sam Fraenkel nie puszczał tych weksli w obieg w czasie płatności, bo uważał je za umorzone układem w 1880 r. z Landauem zawartym, wedle którego miał zaspokoić wszystkie akcepta Landaua, a kiedy w końcu zdecydował się na krok ten, podstawił Holländera, czyniąc go wspólnikiem, albowiem Holländer znał układy między Landauem a Fraenklem, wedle których wszystkie akcepty miały być uważane za umorzone, a mimo to weksle te potem zaskarżył celem wyrządzenia Landauowi szkody, a pozorne przeniesienie tych weksli na Holländera przedstawia się jako oszustwo, rola zaś dalsza Holländera stanowi współwinę w takowem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie.

W położeniu materyalnem tak smutnem, jak to w którem znajduje się Galicya, gdzie wszystko albo w zaniedbaniu, albo nie wiele wyrosłe po nad stan prymitywny, gdzie nędza i nieodłączna od niej demoralizacya społeczna wytwarza straszny obraz; wszelka działalność podniesienia wogóle gospodarstwa i dobrobytu, zyskiwać winna uznanie i poparcie. Niestety, nie zawsze tak u nas bywa.

Towarzystwo Rybackie dla Galicyi, założone w Krakowie w roku 1879 wśród okoliczności nie najświetniejszych, rozwinęło w pierwszych trzech latach działalność tak wielką, iż zdawało się, że przynajmniej ta gałęź naszego gospodarstwa narodowego wkrótce na trwałych spocznie podstawach. Lat sześć już mija, a do ziszczenia tych nadziei daleko. A oto, jak było i jest:

Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność wobec istnienia jedynie dwóch okólników c. k. Namiestnictwa z r. 1872 i 1878, zakazujących łowienia ryb podczas tarła i używania dynamitu i innych środków eksplodujących. Dosyć liczne zakazy c. k.

Starostw zapobiegały niszczeniu ryb tym sposobem. Nie przeszkodziło to jednak tępieniu ich trutką, które się praktykowało w rozmiarach iście barbarzyńskich. Nadużyciom tym kładzie znowu pewien hamulec okólnik c. k. Namiestnictwa z roku 1881. Wreszcie w roku 1882 we wrześniu uchwala Sejm krajowy Ustawę ochronną, która też postanowieniem cesarskiem z dnia 19 listopada tegoż roku zostaje sankcyonowaną. W pracy nad tą ustawą, Towarzystwo rybackie przyjmuje główny udział; czyni nakoniec liczne starania względem wydania prawa rybackiego, któreby obejmowało postanowienia względem własności rybołowczej. Mimo to jednak nie możemy powiedzieć, aby gospodarstwo rybne w Galicyi uzyskało już grunt stały a przyszłość zapewnioną. Wprawdzie brak prawa rybackiego wielce się przyczynia do tego, że gospodarstwo rybne nie może wejść na prawidłowe tory; dzikie rybołóstwo odstrasza niejednych właścicieli wód od wszelkiej akcyi na tem polu. To jednak nie usuwa wyrywającego się pytania, czy przy posiadaniu tego prawa kultura rybna się podniesie, i kto ma nad nią czuwać? kto ją pielęgnować i rozwijać?

Jest rzeczą wiadomą, że Towarzystwo Rybackie w Krakowie podniosło umiejętną i wszechstronną działalność na polu kultury rybnej. Nie jest w tej chwili moim celem wykazywać czynności Towarzystwa. Nie mogę jednak nie zaznaczyć, że choć pouczyło ono wzdłuż całego kraju wielu ludzi wychowu ryb i używania wylęgarń; choć zbadało rozsiedlenie ryb w naszych wodach, i ułatwiło tym sposobem samo powodzenie gospodarstwa rybnego i wydanie ustawy rybackiej; choć zarybiło rzeki od Wisły do Prutu przeszło milionowym narybkiem; choć wyjednało u władz rządowych i autonomicznych pewne przepisy ustawodawcze i działalność egzekucyjną; choć sprawie rybackiej nadało szeroki rozgłos i w kraju i za granicą, to jednak w intenzywnych siłach swoich zmalało, i dziś ma ich może mniej niż na początku.

Nie możemy się w tej chwili zastanawiać nad tem, jaka może być tego przyczyna. Być może, iż jest nią nasze wogóle leniwe usposobienie; być może, iż sam sposób propagowania tej sprawy niezbyt odpowiedni, jeżli zważymy, że instytucya asocyacyj większy dla stowarzyszonych winna budzić interes, niż go mieć może kultura rybna; być może wreszcie, że inne zewnętrzne, niezależne od stowarzyszonych powody, wpływają szkodliwie na samą sprawę i ubezwładniają najlepsze chęci. Pozwolę sobie w tej chwili zaznaczyć tylko to, co, nam podaje przeszłość i chwila obecna.

W sprawozdaniach Towarzystwa Rybackiego z lat poprzednich, znajdujemy niejednokrotnie stwierdzanem przez zarząd, że największy udział stowarzyszonych składa się z ludzi, nie mających ze sprawą rybacką bliższego interesu; że członkami jego są po większej części urzędnicy, profesorowie, lekarze i inni mieszczanie, którzy jako tacy nie wiele mogą przyczyniać się do podniesienia rybactwa. Ci zaś którzyby mogli tu działać skuteczniej, usuwali się, lub byli obojętni. „Właściciele wód zachowywują się zawsze jeszcze biernie“ — mówi jedno z przed lat paru sprawozdanie. Niestety, tak samo jest i obecnie. Ci ostatni stanowią zaledwie 21 procent bardzo skromniej, jak na krajowe towarzystwo, liczby członków — skromnej, mówię, bo prawie trzecia część tej, jaka niegdyś była.

To też jakby w przewidywaniu tego zarząd już wtedy wyraził swoje zapatrywanie, że Towarzystwo rybackie jako takie, nie może gospodarować na cudzych wodach, ani też podobnej akcyi sobie zakreślać; może jedynie nieść pomoc prywatnej działalności rybackiej. Ta jednak okoliczność wykazała, że jeżeli działalność Towarzystwa nie ma się skończyć na teoryi, to główną, praktyczną akcyę rybacką powinni przejąć ci, którzy mają w tem bezpośredni interes i w ogóle, kulturę krajową na celu. Tymi mianowicie mieli być właściciele i posiadacze wód, ewentualnie ich reprezentacye gospodarcze, to jest Towarzystwa Rolnicze.

Tymczasem w początkach stało się przeciwnie. Zamiast coby Towarzystwa rolnicze, zrozumiawszy swe zadanie, przejęły akcyę Towarzystwa Ryb.; zapisały się niektóre jedynie na członków do niego, ograniczając tem samem całą swoją działalność do zapłacenia rocznie dwóch reńskich. I gdy ze związku tego nie doczekano się pomyślnych owoców i zauważono, że lepszych nie będzie, wyrażono przekonanie, że stosunek odwrotny lepiejby odpowiadał celowi. Towarzystwo więc na jednem ze swych Walnych Zgromadzeń powzięło uchwałę polecającą Zarządowi, aby podjął rokowania z krakowskiem Towarzystwem rolniczem do do połączenia się z niem.

Rezultatem tych rokowań było, że prezes Tow. ryb. został członkiem centralnego komitetu towarzystw rolniczych zachodniej Galicyi, a jako taki przewodniczącym utworzonej sekcyi rybnej w tymże komitecie.

Czy wszakże przejęcie akcyi rybackiej przez komitet, ewent. krakowskie Towarzystwo rolnicze w ostatecznie ułożonej formie może być praktycznem i skutecznem — ściśle tego nie rozważano. W jaki też sposób ma nastąpić połączenie tych towarzystw, jakie znamiona ma mieć ten nowy związek, i jak mają się zarysować indywidualności obu stron w tym związku — tego nie rozbierano i odpowiedzi na to nie mamy. To też, pozwolimy sobie powiedzieć, że usiłowania te przedstawiają się właściwie jako poszukiwania nad wynalezieniem najlepszej, najodpowiedniejszej drogi dla działalności rybackiej; że są one z jednej strony oświadczeniem, iż dotychczasowa droga nie jest dobrą i pewną — z drugiej, że nowa droga nie jest jeszcze należycie narysowana. — Taki jest stan obecny w istnieniu Towarzystwa Rybackiego.

Jako nowo wybrany sekretarz tegoż Towarzystwa, z obowiązku poruczonego mi stanowiska, pozwolę sobie w następnym artykule wypowiedzieć o tem położeniu moje zdanie, by przez to dać możność łatwiejszego porozumienia się w Wydziale, a zarazem podać sposobność innym Członkom Towarzystwa do wyrzeczenia swego zapatrywania. Rzecz bowiem, mojem zdaniem, stanęła dzisiaj na tym stopniu, że bez dokładnego wyrozumienia sytuacyi można sprawie, której pożytecznie służyć chcemy, więcej przynieść szkody, niżeli korzyści.

Dr *Antoni Molicki.*

Kolbuszowa 29 listopada.

Korespondencya ze Lwowa (§§) z 23-go b. m. traktująca o zalesieniu wydm piaszczystych przytacza między innemi, że w tutejszej Radzie powiatowej głównie włościanie przeparli uchwałę subwencyonowania zalesień na wydmach i pustkach powiatu Kolbuszowskiego. Doniesienie to o tyle należy sprostować, że włościanie wprawdzie głosowali za zalesieniem, lecz nie mieli żadnej potrzeby aż przepierać podobnej uchwały, bo nie było oponentów — a ci musieliby oczywiście być z klasy nie-włościan, coby było objawem tem więcej pożałowania godnym. Nic podobnego nie zaszło, owszem Wydział powiatowy i osoby dbałe o dobro powiatu już wcześnie przygotowywały włościan, aby ich w tej mierze dobrze usposobić. Gorszą jest rzeczą, że właściciele sami wydm i pustek opierają się zalesieniu w obawie, że gdy zalesienie nastąpi, grunt wysoko opodatkowanym zostanie, lub też zgoła przez rząd odebrany im będzie. I tutaj prezes Rady i Wydział starają się usunąć uprzedzenia i nieufność, a nie wątpimy, że starania te odniosą skutek.

W biednym powiecie naszym już dzisiaj okazuje się wielki brak paszy — włościanie wyprowadzają wiele bydła na targi i pozbywają za bezcen, nie mając czem przeżywić. Ten sam brak zachodzi co do trzody, bo ziemniaki chybiły. Nietylko, że wieśniacy pozbawieni są tym sposobem jedynego dochodu, jaki dawał chów trzody, a pokrywał zwyczajnie wydatek na podatki i obuwie, ale co smutniejsza, samym wieśniakom braknie wkrótce żywności, bo artykuł ten stanowi główne ich pożywienie, a już dzisiaj zmuszeni są w wielu miejscowościach ziemniaki przykupywać.

Znowu niestety grozi nam tak często powtarzający się, a bolesny widok niedostatku, może nędzy wiosennej; kiedyż on już ustąpi!

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 31 paździer. 1884 r.	368,072 ct. 70
W miesiącu listopadzie wpłynęło	30,582 ct. 33
Razem	318,655 ct. 03
Wypłacono na 70 książeczek, z których 26 umorzono	17,688 ct. 33
Stan wkładek z d. 30 listopada	380,966 ct. 70

Do *Presse* telegrafują z Pesztu d. 1 b. m., że między węgierskim bankiem krajowym a Laenderbankiem wiedeńskim zawartym został układ konsorcyalny względem wspólnego przeprowadzenia pewnej części interesów. Do załatwiania tych spraw wspólnych wybrano Komitet wykonawczy, złożony z pp. Froelicha, Biedermanna i Hellera, który Biedermanna wybrał na przewodniczącego swego. W tymże samym telegramie donoszą, że Dyrektor jeneralny Laenderbanku, Hahn, ukończył dnia 1go b. m. rokowania w sprawie kolei zagoriańskiej (bułgarskiej), układem mającym sfinansowanie tej kolei na celu.

Wiedeń 2 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3878, średnio-ciężkich węgierskich 1892, ciężkich 1419; razem 7189 sztuk.

Galicyjską płacono 30 do 35, 36 złr.; średnio-ciężką węgierską 40 do 42 złr., ciężką 42 do 43 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE, (2922-2-5)

Nadesłane. (2294 ?)

NADESŁANE. (2769-4-4)

NADESŁANE.

NADESŁANE. (2644)

NADESŁANE. (1417-12-12)

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 3 grudnia. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że przewodniczący Izby deputowanych Dr Smolka postanowił, aby Izba do dnia 18 b. m. odbywała posiedzenia, poczem sesya zaraz po ruskich świętach Bożego Narodzenia rozpocznie się znowu.

Wiedeń 3 grudnia. Szef sekcyi w ministerstwie oświaty Fidler udał się do Niemiec w celu studyów.

Wiedeń 3-go grudnia. Ambasador rosyjski w Turcyi p. Nelidow przybył tu wczoraj z Konstantynopola.

Wiedeń 3 grudnia. *(F)* Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga z dobrego źródła, że nieporozumienie między Watykanem a gabinetem rosyjskim jest już prawie zupełnie usunięte. Buteniew przybędzie zaraz po upływie urlopu do Rzymu, poczem rozpoczną się znowu układy co do pewnych niezałatwionych jeszcze punktów.

Wiedeń 3 grudnia. (*W*) Wczoraj rozpoczęły się w ministerstwie handlu narady austryacko-węgierskiej handlowej i cłowej konferencyi względem zawarcia traktatu handlowego z Grecyą; na naradach tych był obecnym bar. Trauttenberg, austryacko-węgierski poseł dla Grecyi.

Wiedeń 3 grudnia. ⊙ Jutro zażąda hr. Taaffe w Radzie państwa indemnizacyi za udzieloną Galicyi reskryptem cesarskim pomoc, przyczem rozwinie zasady dalszej organicznej akcyi państwa w celu zapobieżenia klęskom powodzi w Galicyi. Równocześnie udzieli Cesarz deputacyi w Peszcie uspokajającej odpowiedzi pod tym względem.

Wiedeń 3 grudnia. *Wiener Ztg* donosi, że adjunkt sądowy w Gorlicach Edward Kostka zamianowany został sędzią powiatowym w Sokołowie, a adjunkt sądowy w Rzeszowie Józef Krzepela sędzią powiatowym w Ulanowie. Sędzia powiatowy w Ulanowie Antoni Siwadłowski przeniesiony został do Rozwadowa.

Lublana 3 grudnia. Tutejsza rada gminna postanowiła nie uwzględnić petycyi w sprawie utworzenia w Lublanie niemieckiej szkoły ludowej, pomimo przeciwnego orzeczenia ministerstwa oświaty.

Berlin 3 grudnia. Bismark zawiadomił gabinet angielski, że Niemcy zgodzą się na egipską redukcyę czynszów, jeżeli Anglia zaręczy za regularną wypłatę zredukowanych czynszów.

Berlin 3 grudnia. W tutejszych sferach parlamentarnych przypuszczają możebność rozwiązania parlamentu.

Rzym 3 grudnia. Między rządem włoskim a niemieckim odbyła się w ostatnich dniach wymiana zapewnień wzajemnej życzliwości, z której wnosić można, że stosunki przyjaźni między Włochami a Niemcami są bardzo serdeczne.

Telegramy biura koresp.

Linc 3 grudnia. Pogrzeb Rudigiera odbył się wśród licznego udziału ludności. Kardynał Ganglbauer w obecności biskupów i prałatów pobłogosławił zwłoki. Na pogrzebie byli między innymi obecni: Arcyks. Jan, delegat cesarski Popp, minister Falkenhayn, namiestnik, kilku deputowanych do sejmu, Rada gminna i władze.

Rjeka 2 grudnia. Komendant akademii marynarki, kapitan okrętu liniowego Pichler, umarł rano.

Sybin 3 grudnia. Ewangelicki konsystorz krajowy uchwalił wnieść do Izby niższej petycyę o udzielenie prawa reprezentacyi w Izbie wyższej, jakie mają mieć inne wyznania krajowe.

Paryż 2 grudnia. Izba przyjęła mimo zarzutów rządu dwie poprawki, z których jedna w sprawie niepołączalności mandatu do senatu z urzędem państwowym podaje takie same motywa, jakie podano ze względu na niepołączalność mandatu do Izby z urzędem państwowym, a druga żąda wyboru do senatu przez ogólne prawo głosowania za pomocą skrutinium z list. Wskutek obu tych uchwał zrzekł się sprawozdawca referatu. — Dyskusya odroczoną została do czwartku.

Rada ministrów powołaną została na nadzwyczajne posiedzenie jutro rano, aby zastanowić się nad sytuacyą wytworzoną przez przyjęcie ostatniej poprawki Floqueta.

Paryż 3 grudnia. W sferach parlamentarnych nie obawiają się przesilenia w gabinecie; dzienniki poranne uważają też przesilenie to za nieprawdopodobne.

Dzisiejsza rada ministrów miała uchwalić, aby dyskusya nad reformą wyborczą do senatu zakończoną została w Izbie. Ponieważ senat zmodyfikuje prawdopodobnie uchwały Izby, przeto Izba przyjmie zmienione przedłożenie lub będzie musiała utrzymać ustawę z r. 1875.

Paryż 3 grudnia. Minister rolnictwa wyłuszczył w komisyi taryfy cłowej motywa względem podwyższenia cła od zboża do $2\frac{6}{10}$ fr., oświadczając, iż podwyższenie to jest maksymalne, i że będzie zredukowane lub zniesione, skoro tylko stosunki pozwolą na to.

Londyn 3 grudnia. W Izbie wyższej bronił Northbrook stanu floty, oświadczając, że rząd postanowił utrzymać supremacyę floty. Anglia ma o wiele więcej okrętów i wydaje teraz na budowę statków pancernych o wiele więcej niż Francya. Rząd zamierza wybudować 4 nowe statki pancerne, dwa tarany torpedowe, pięć statków krzyżujących, 10 okrętów awizowych i 30 łodzi torpedowych, a budowy te łącznie z uzbrojeniem statków i wzmocnieniem stacyj węglowych kosztować będą, podług obliczenia, 5½ miliona, która to suma rozdzielona być ma na pięć najbliższych lat.

Londyn 3 grudnia. *Times* donosi, że między francuskiemi załogami floty na Formozie było kilka wypadków cholery.

Kair 3 grudnia. W procesie kasy długów państwa przeciw rządowi, orzekł Trybunał, że postępowanie rządu było nielegalne, ponieważ tylko międzynarodowy komitet finansowy jest kompetentnym do zmiany ustawy likwidacyjnej. Wskutek tej decyzyi muszą wszyscy urzędnicy, którzy oddawali pieniądze rządowi a nie kasie długów, pieniądze te kasie długów zwrócić.

Kursa. — Wiedeń 3-go grudnia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·70. — 5% Renta papier. nieopodat. 96·90. — Renta srebr. 82·75. — Renta złota 104·40. — 6% Renta złota węgierska 123·80· — 4% Renta złota węgierska 96·15. — Losy z r. 1860 135·80. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·— — Akcye kredy. 304·90. — Londyn 123·10. — Napoleony 9·74½. — Lombardy 148·75 Losy roku 1864 175·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 271·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 169·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·70. — Losy prem. węgiersk. 119·80. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·50. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 175·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 60·15. — Ruble 127·75. — Dukaty 5·77. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 3-go grudnia. Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·— — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 Grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 --	127 75
Marki niemieckie	59 90	60 40
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 73	9 80
Imperyał ważny	10 —	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	87 75
5% „ „ „ „ „ „	99 —	99 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ 36 let	99 —	100 --
6% „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	101 —	103 —
6% „ „ „ włość. we Lwowie	54 —	57 —
5% „ „ „ „ „	54 —	57 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	270 50	272 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	196 50	198 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	—

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 75	19 75
„ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	13 50
„ „ węgier. „ „	7 —	7 40
Wiedeń 2 Grudnia. *Obligi długu państwa.*		
$4\frac{2}{5}$% Renta papierowa	81 90	82 05
$4\frac{2}{5}$% „ srebrna	82 85	83 —
4% „ złota	104 45	104 60
$3\frac{8}{10}$% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 75	126 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 75	136 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 --	142 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 70	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 —	— —
Galicyjskie „ „	102 —	102 60
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 40	102 —
Węgierskie „ „	100 75	101 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 25	100 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	145 50	— —
6% Renta węgierska złota	123 80	124 —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 90	106 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 —	105 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	232 75	233 50
Credit-Anstalt dla Han i Prz. 160 „	305 40	305 80
„ Bank węgierski . 200 „	309 75	310 25
Depositen-Bank . 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	807 —	811 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	872 —	874 —
Unionbank . 100 „	89 60	89 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 25	147 75
Wied. Bankverein . 100 „	106 25	106 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181 50	182 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	533 —	534 —
Elżbiety . 210 „ „	233 75	234 —
Linz-Budweis . 200 „ „	207 —	207 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	197 —	197 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2375	2380
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 50	209 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	270 50	271 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 50	151 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	197 40	197 80
Nordwest austr. . 200 „ „	175 50	176 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	181 —	181 25
Rudolfa . 200 „ „	182 55	183 27
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	179 50	180 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	306 75	307 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 80	149 20
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 75	175 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	169 25	169 50
„ Westb. . 200 „ „	174 70	175 20
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	122 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	103 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 10	99 40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 10	99 40
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 25	101 50
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 45	101 60

	płacą	żądają
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 70	101 20
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 75	100 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 15	100 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	99 75
Donau-Dampfsch. 100 · 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 80	110 20
„ za 200 Mrk. nie op.	115 80	116 20
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 50	105 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 60	99 90
„ Jarosław 300 „ „	98 80	99 20
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 30	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 50	103 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 50	86 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	113 20	113 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 50	98 80
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 —	188 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	147 25	148 —
„ . 200 złr. 5%	123 25	123 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	104 60	104 80
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 40	99 70
„ II Em. 200 „ „	98 50	99 —
„ Nordost . 300 „ „	98 —	98 40
„ „ złotem . 200 „ „	121 —	122 —
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 20	126 50
„ Węgierskie . „ 100	119 80	120 20
3% „ Tureckie . fr. 400	22 40	22 70
Kredytowe . złr. 100	180 —	180 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 —	41 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 --
Insbrucku. „ 20	19 50	20 --
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy „ 42	37 50	38 —
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	56 25	56 75
Salzburgskie „ 20	22 75	23 50
St. Genois „ 42	50 50	51 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	132 —	— —
4% „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	36 50	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20 frankówki	9 74	9 75
Imperyały rosyjskie	10 03	10 05
Funty szterl. angielskie	12 25	12 30
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	60 10	60 20
Rubel papierowy za 100	127 25	127 75
Lwów 2 Grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „ „	92 —	93 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	99 90
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 40	102 40
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 2 Grudnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 15
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 80
kupon	— —	200

OBWIESZCZENIE.

Nr. 683. [2840-2-2]

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 26 lutego 1885 r. po odbytem w kościele św. Szczepana na Piasku za spokój duszy ś. p. Jana Kmiecińskiego Nabożeństwie żałobnem — nastąpi losowanie o posagi z tegoż funduszu między kandydatkami, które w roku bieżącym związek małżeński w parafii tej zawarły; zaś rozdawnictwo posagów z funduszu ś. p. Honoraty Fischerowej i z funduszów ogólnych, w dniu 1 marca 1885 r. po odbytem w kościele św. Barbary Nabożeństwie suchedniowem.

Kandydatki, które w b. r. zawarły związki małżeńskie i o wsparcia posagowe tak z funduszu ś. p. Jana Kmiecińskiego, ś. p. Honoraty Fischerowej jakoteż i z funduszów ogólnych ubiegać się pragną — winne wnieść podania do Arcybractwa Miłosierdzia na przepisanych blankietach, które u Sekretarza Arcybractwa bezpłatnie otrzymać można — najdalej do dnia 15go grudnia b. r., po upływie bowiem tego terminu więcej przyjmowane nie będą.

Kraków, dnia 7 listopada 1884 r.

Starszy Arcybractwa: *X. Midowicz.*
Sekretarz: *Tomaszek.*

Konkurs.

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności w Bochni rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **likwidatora** prowizoryczną, z płacą 600 złr. rocznie i z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 600 złr.

Petenci mogący wykazać się fachowem uzdolnieniem w buchalteryi, zechcą wnieść podania do kancelaryi Wydziału Rady powiatowej w Bochni, najpóźniej po dzień 15go grudnia b. r.

Bliższe szczegóły w kancelaryi Wydziału Rady powiatowej w Bochni. (2898-2 3)

Za Dyrekcyą:
Wincenty Lasko. Zdzisław Włodek.
Dr. A. L. Serafiński.

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu,** VIII., Laudong. Nr. 29. (2641-13-)

DRA PATTISONA

Wata gośćcowa

uśmierza natychmiast i ulecza szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju, jak bóle twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, rąk i kolan, rwanie w stawach, ból krzyżów i bioder.

W paczkach po 70 c. i półpaczkach po 40 ct. do nabycia u **E. Stockmara,** aptekarza w **Krakowie.** (2445-3-4

Ernest Tauscher,

skład naturalnych roślin i kwiatów **w Wiedniu, I., Rothgasse 5,**



rozsyła rzetelnie i punktualnie wszelkie rodzaje wieńców, bukietów, garniturów ślubnych i świeżych kwiatów naturalnych.

Wspaniała nowość: salon i pokojowa ozdoba, bukiety à la Makart. (2368-13-)

Katalog z licznemi rodzinami po podaniu adresu posyła natychmiast opłatnie i darmo.

MĘZKIE osłabienie,

mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG

Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a przez używanie poleconego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem należytości nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags-Magazin Br. Bierey w Lipsku,** Neumarkt Nr. 17.

W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (2089-13 15)

Un jeune professeur français,

récemment arrivé de Paris, désirerait donner des leçons. — Bonnes recommandations. — Prix modérés. — S'adresser à Mr. Ramade, P. R. à Podgórze. (2918-3-3)

WIELKI WYBÓR

pierników

ozdobnych, tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej pod Nr. 5 w Krakowie, istniejącej od przeszło 29 lat. (2872-6-6)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne **szlaki, listwy** złocone i drewniane, **sufity** *en relief,* otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (2546-115-)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Pani Emily Reisner

w Wiedniu, Stock-im-Eisenplatz 3,

poleca sumiennie zdolne wychowawczynie, nauczycieli, nauczycielki, bony, Niemki, Francuski, Angielki, — tudzież bony wprost z Szwajcaryi i Francyi. (2728 9 10

Pani Emily Reisner w Wiedniu, Stock-im-Eisenplatz 3.



5 cebrami wody i za 5 centów **węgla** ciepła kąpiel. — Cena począwszy od **20 złr.** wzwyż. Wanny kąpielowe z opalaniem lub bez opalania. (2866-6-)

L. Weyl

w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8.

Cenniki darmo.

Także spłaty miesięczne.

Specyalista

bielizny męskiej i dam.

LEOPOLD GRÜNWALD

w Wiedniu, Stadt, Plankengasse Nr. 4.

Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu bez kołnierzy z mankietami po zł. 1·60, 2·—, 2·50.

Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu bez kołnierzy, bez mankietów po 2 złr., 2·20. (2735 8-10)

Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu z kołnierzami i mankietami każdego kształtu po złr. 2·20, 2·50.

Koszule męskie z najlepszego kretonu lub oxfordu po złr. 1·70, 2·—, 2·25.

Kalesony męskie po 90 ct., złr. 1·20, 1·40, 1·60.

Koszule damskie tylko z Schrolla szyfonu po złr. 1·20, 1·60, 1·80 2·—.

Koszule damskie z najlepszego płótna po złr. 2·— 2·40, 3·—.

6 prześcieradeł bez szwu, 3 łok. dłg., 2 łok. szerok. . . . . złr. 9·60
30 łok. rumburskiego płótna „ 9·60
30 łok. przędzonego płótna „ 6·50
30 łok. bielizny łóżkowej „ 6·50
30 łok. dymki adamaszkowej „ 6·50
12 rumburskich chustek do nosa . . . . „ 3·—
1 garnitur stołowy na 6 osób, 1 obrus i 6 serwet . . . . . „ 3·—

Skład normalnej bielizny wedle systemu profesora Jaegera.

Zamówienia z prowincyi za zaliczką

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Ch. Leperdriel *Reboulleau*

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (2787-6)

3	12	56

były te złote liczby, na które w ciągnieniu w Wiedniu wygrałem *terno 4800 złr.* wedle doskonałej instrukcyi prof. *R. Orlice* w Berlinie.

Niniejszem wypowiadam publicznie moje serdeczne podziękowanie.

Fünfhaus-Wiedeń. *Józef Kreines.*

Najświeższy wykaz wygranych w terno przesyła prof. *R. Orlice* w *Berlinie, Friedrichstrasse 21,* każdemu *darmo i opłatnie.* (2518-3-3)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

C. F. Piotrowskiego i Sp. w Poznaniu

opuściło prasę dzieło p. t.:

Opowiadania i studya historyczne

Kazimierza Jarochowskiego,

serya nowa, w 8ce, stronnic 414.

Cena: 6 marek = 3 złr.

TREŚĆ: Wyprawa i odsiecz wiedeńska. — Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. — Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu wrześniu 1704 r. — Wielkopolskie Leszno w r. 1707. — Polityka saska i austryacka po traktacie Altransztadzkim. — Bitwa wschowska dnia 13 lutego 1706 r. — Stanisław Leszczyński pod Połtawie. — Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od r. 1640 do r. 1740. — Kamieniec i Poznań po Augustowej restauracyi. — Potyczka Kargowska i kapitan Więckowski. (2899-2-8)

Dla chorych na piersi i płuca

Dr. med. Faykissa

Spiski ekstrakt z ziół karpackich

1 flakon z instrukcyą użycia 75 cnt.

Cukierki 1 pudełko 35 cnt. ***Herbata*** 1 paczka 50 cnt., mała 25 cnt.

Od lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana na kaszel, chrypkę, nieżyt, koklusz, zaziębienia, duszność, ciężkość oddechu, kłucia w boku, nieżyt oskrzelowy, zapalenie płuc i t. p. Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss** w Temeswarze; **w Krakowie główny skład u aptekarzy A. Siedleckiego i Dylskiego; w N. Sączu** u **Kosterkiewicza spadkob.;** we **Lwowie skład główny** u **Zygmunta Ruckera** i u aptekarza **Piepesa.** (2825 5-10)

Na podarki gwiazdkowe

i okolicznościowe

z małym wydatkiem pieniężnym poleca się wspaniałe i zadziwiające **szczególności klejnotowe** w połączeniu ze **stemplem kauczukowym,** jak **medaliony, zegarki, ołówki, zapalniczki. scyzoryki, kantorki kieszonkowe, łańcuszki do zegarków, guziczki iris** i. t. p. tudzież inne piękne wyroby szczególne pierwszej i największej odznaczonej

fabryki stempli kauczukowych, szczególności i hektografów

chemik — **J. Tintner** — inżynier

w Wiedniu IV. Schäffergasse Nr. 21.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Dla ajentów, odprzedających i fabryk stempli nadzwyczaj korzystne źródło sprowadzenia. (2896-2-4)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné* (2502-20-24)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach na„stępujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzeda„wać nie będą fałszerstw i naśladownictw wy„bornego likieru Bénédictine". Dostać można w ***Krakowie*** w cukierniach pp. Rehmana i Hendricha, Knowiakowskiego, Mauricio; w handlach Hawełki, Fuchsa, Miki i Sp.

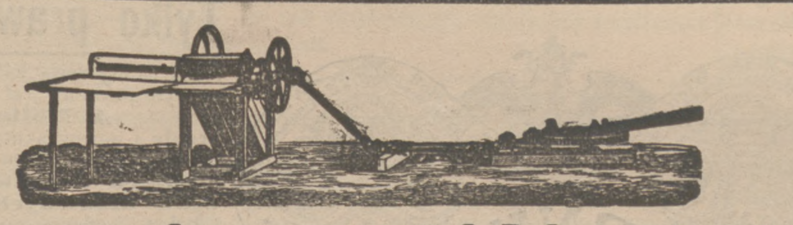
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Dystylarnia Opactwa w Fécamp we Francyi wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ

(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się w Krakowie w trzech aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego.



Młocarnie ręczne i kieratowe

tudzież **specyalne kieraty do ręcznych młocarń** dla poruszania wszelkich młocarń ręcznych, następnie **młynki do czyszczenia** poleca jako szczególność (1602-9-9)

FABRYKA MACHIN GOSPODARCZO-ROLNICZYCH

UMRATH & COMP. w PRADZE-BUBNA.

Skład dla Morawy w Bernie, Króna Nr. 62.
„ „ **Węgier w Budapeszcie,** Waitznerring Nr. 60

Katalogi darmo.

Ces. król. uprzyw.

GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ „ „ 60 „
Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r (2731-123-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).



Stephanie-Ess-Bouquet

najświeższe i najlepsze perfumy!

w oryginal. flaszeczce **1** złr., 6 flasz. **5** złr. w. a. (2660-52-100)

GUSTAW GUNESCH,

drogista,

w Wiedniu, I., Universitäts-Strasse Nr. 4.

Odprzedający otrzymają znacz. zniżkę.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że udziela **nauki kaligrafii** polskiej lub niemieckiej w przeciągu 12 lekcyj we własnem mieszkaniu lub po za domem. Świadectwa otrzymane od wiarogodnych osób stwierdzają pomyślny skutek mojej metody nauczania.

(2853-3 3) **L. Apel,** kaligraf,
ul. Grodzka L. 27, II. piętro.

Czokolada SOCIÉTÉ FRANÇAISE

w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych

po $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (2861-45-120)

Dr. Żelazowski

mieszka obecnie przy ulicy Brackiej pod Nr. 6, I. piętro. (2865-3-3)
Ordynuje od godz. 3—4 popoł.

Antoni Rothe

w Krakowie ul. Sławkowska l. 13

poleca Wieleb. Księżom oraz Szan. Publiczności swój **własny** wyrób **świec** z czystego pszczelnego wosku, gładkich i ozdobnych, **stoczki, świece stearynowe,** a na Mikołajka i na nadchodzące święta Bożego Narodzenia **pierniki** w różnych gatunkach, **świeczki na drzewko, dzieciątka z wosku, miód praśny i miodownik.** (2933-2-5)

! NA SKŁADZIE !

znajduje się jeszcze

kilkaset resztek sukna

3—4 metrów długości, w rozmaitych modnych kolorach, na jesienne i zimowe ubrania przydatne, i takowe dopóki zapas starczy po cenie 5 złr. za zaliczką przesyłane będą ze składu

H. Grolich w Starym Bernie.

Kto weźmie najmniej 5 resztek, otrzyma jeszcze 50 centów opustu. (2788-2-10)

Uznanie!

Wielmożny Panie! Mój przyjaciel pan Czuczman zamówił u pana resztkę $3\frac{1}{2}$ metra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie zadowolony, przeto proszę także i mnie podobną resztkę sukna przysłać.

H. Rosenbaum z Łopatyna (Galicya).

Dr. Schmidta uznany

plaster na odgniotki

używany jest od dawna jako niebolesny i pewnie działający środek do zupełnego usunięcia odgniotków.

Skutek tego plastru na odgniotki Dr Schmidta jest prawie zadziwiającym, gdyż po kilkakrotnem używaniu każdy odgniotek bez wszelkiej operacyi może być usuniętym. Cena pudełka z 15 plasterkami i łopatką kościaną do wydobycia nagniotków **23 ct. w. a.**

Dra Behra wyciąg nerwowy,

zrobiony wedle osobnej metody z roślin leczniczych, który od wielu lat okazał się jako doskonały środek przeciw chorobom nerwowym, jak: bole nerwowe, migrena, ischias, bole w krzyżach i grzbiecie, padaczka, porażenie, osłabienie i upławy nocne. Także używanym bywa Dra Behra wyciąg nerwowy z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi i reumatyzmowi, sztywności mięśni, reumatyzmowi stawów i mięśni, nerwowemu bolowi głowy i szumieniu w uszach. Dr. Behra wyciąg nerwowy tylko do zewnętrznego użytku. Cena flaszki z dokładnym opisem użycia **70 c. w. a.**

UWAGA. Przy zakupnie tych wyrobów zechce Szanowna Publiczność żądać wyraźnie wyrobów Bittnera i tylko te uznać jako prawdziwe, które mają całą firmę: „Julius Bittner's Apotheke in Gloggnitz", a wszelkie inne wyroby jako naśladowania odrzucić.

Główny skład rozsyłkowy: **Gloggnitz** w Dolnej Austryi, w aptece **Juliusza Bittnera.**

Dra Schmidta plaster na odgniotki i **Dra Behra wyciąg nerwowy** jest na składzie w **Krakowie** u aptek.: K. Wiszniewskiego, E. Sobierajskiego, E. Stockmara, A. Siedleckiego, W. Redyka — i prawie we wszystkich aptekach. (1906-10-25)

BANDAŻE ELEKTRO-MEDYCZNE

wynalezione przez braci **MARIE,** lekarzy zamieszkałych w Paryżu, przy ulicy de l'Arbre sèc, 44, zabrewetowane na lat 15, leczą wszelkiego gatunku ruptury i kiły. Wszelkie bandaże, znane do obecnej chwili, miały za cel podtrzymywanie ruptur, doktorzy zaś Marie rozwiązali trudne zadanie podtrzymywania i leczenia tego kalectwa zapomocą **Bandażów elektro-medycznych,** które ścieśniają i wzmacniają nerwy bez wstrząśnienia i bólu, i leczą to przykre kalectwo w krótkim przeciągu czasu. — Cena pojedynczych 30 franków (oznaczyć na którą stronę), podwójnych 50 fr. Sposób użycia dołącza się zwykle.

W Krakowie dostać można w aptece *J. Trauczyńskiego.* (2436-7-18)

HARLANDZKA

bawełna i nici szpulkowe.



Znak fabryczny dla bawełny.

Odznaczone na **powszechnej wystawie wiedeńskiej** i **paryskiej pierwszemi medalami.**

Ogólnie lubione z powodu **doskonałego gatunku,** — są do nabycia we wszystkich **handlach hurtownych** i **znacznych handlach częściowych państw austryacko-węgierskiego.** (2610-4-14)



Znak fabryczny dla nici szpulkow.



KWITY POBOROWE

na

LOSY M. KRAKOWA

GŁÓWNA WYGRANA

złr. 25.000 w. a.

(2927-2-6) NAJMNIEJSZA WYGRANA 30 ZŁR.

Ciągnienie już dnia 2 stycznia.

Ażeby te tak pożądane i pewne ***„Losy krajowe"*** jak najbardziej rozpowszechnić, sprzedaję, ***jak długo zapas starczy,***

pojedyncze losy w 11tu miesięcznych spłatach po złr. 2
trzy „ 24ch „ „ „ „ 3
pięć „ 24ch „ „ „ „ 5

Już po uiszczeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywcy.

Za gotówkę po kursie dziennym.

Z powodu zbliżającego się ciągnienia, uprasza się o jak najrychlejsze zamówienia. Przy zamówieniach z prowincyi, najdogodniej przekazem pocztowym, uprasza się także i 15 cnt. za frakturę przesyłki kwitu poborowego dołączyć. — Powziątki pocztowe zbyt drogie.

August Schellenberg,

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

EKONOM

samoistny, nieżonaty, z dobremi świadectwami, potrzebny jest do zarządu jednego folwarku pod Krakowem. Zgłosić się osobiście do właściciela domu pod L. 5 przy ul. Mikołajskiej w Krakowie, w terminie do 12 grudnia r. b. (2938-1-2

Gospodyni uzdolniona do prowadzenia gospodarstwa we wszystkich gałęziach, od lat 35 temu zajęciu się oddająca, z dobremi świadectwami poszukuje odpowiedniego umieszczenia w Krakowie lub w okolicy. — Adres: Kraków, ulica Gołębia Nr. 14, na dole. (2976-1 3)

OGRODNIK

młody kawaler, wykształcony teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady od Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. **Z. S. 352** poste restante **Kraków.** (2973-1-5)

Młoda panna z porządnej rodziny, katoliczka, dobrze obeznana z językiem niemieckim tudzież z wszelkiemi kobiecemi robotami ręcznemi, poszukuje posady do dzieci. Również może pomagać gospodyni domu w robotach domowych. Oferty pod adresem: *Marie Eiseneker* in Nicolai Pr. Schlesien. (2935)

Ogrodnik,

kawaler, z kaucyą, przybyły z Londynu, wykształcony praktycznie we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, mający kilkoletnią praktykę za granicą i posiadający odpowiednie świadectwa, życzy sobie posady lub wejść z jakim obywatelem w spółkę, celem założenia ogrodu handlowego w systemie angielskim lub amerykańskim. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod lit. **E. W. hotel Narodowy w Krakowie.** (2940-1-2)

Skradziono

List Zastawny Królestwa Polskiego 5% z r. 1869 seryi pierwszej Nr. 039181, lecz kupony od takowego pozostały przy właścicielu, więc chociaż z Listu Zastawnego bez kuponów żadnego użytku nieprawy posiadacz zrobić nie może, potrzebne jednak ostrzeżenia poczyniono, gdzie należy, celem umorzenia i wywołania z obiegu pomienionego Listu. (2971)

Wózek

w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w **Podgórzu pod Nr. 13.** (2939-1-3)

OBRAZKI Świętych

w największym wyborze **i najtaniej** w handlu pod firmą **Andrzej Schultz** *w Krakowie, Rynek L. 32.* (2972-1-15)

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

ŁYŻWY

patentowe, różnych systemów angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe (2975-1-10)

„Halifax“

na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek Nr. 32 w Krakowie.

2. WYDANIE.

Radicale Heilung der Pollutionen

und der Impotenz (bez lekarstwa). Księgarnia **Huber & Lahme w Wiedniu,** Stadt, Herrengasse 6. Cena 1 złr., pocztą 1 złr. 10 ct. (2946-1-10)

Panowie i panie

mający znaczniejsze koło znajomych, mogą otrzymać zyskowny i stały poboczny zarobek. Łaskawe zapytania pod lit. V. 936 przyjmuje Rudolf Mosse w Wrocławiu. (2950-1-3)

J. W. Boutin w Hamburgu

HANDEL HURTOWNY KAWY I HERBATY poleca

HERBATĘ MANDARYNOWĄ b. dobrą zł. 1·80
MANDARYNOWĄ PECCO, żółtą „ 6·—
MIESZANKĘ CESARSKĄ „ 5·—

za ½ kilo w pięknem opakowaniu z wyłączeniem austryackiego cła, jednak włącznie z opakowaniem i portem. (2947)

MIESZKANIE UMEBLOWANE

składające się z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni i pokoju dla służących — jest do wynajęcia przy ulicy Krupniczej pod L. 16 na pierwszem piętrze. (2912-2-3)

Podróżni ze stemplami kauczukowemi,

ajenci odprzedający itd. tego działu, którzy zajmują się pokupnemi i bardzo korzystnemi nowościami i ogólnie potrzebnemi stemplami kauczukowemi, zechcą przesłać oferty pod „Paris Lyon 60“ do biura ogłoszeń **J. Danneberg** w Wiedniu Czerningasse 4 (2892-3-5)

ZMIANA LOKALU.

Pierwsze krakows. przedsiębiorstwo pogrzebowe

„Concordia“

przeniesione zostało z ulicy Nad Rudawą 11 na **ulicę Zwierzyniecką L. 32.**

Wielki wybór

trumien

metalowych i drewnianych — oraz **wszelkich przyborów pogrzebowych.**

(2877 2-10) ***J. K. Pękalski.***

Pracownia sukien, płaszczy, i okryć damskich ANTONINY NIŻYŃSKIEJ

w kamienicy Wgo Gralewskiego przy ulicy Grodzkiej Nr. 44, w oficynie na I piętrze, wchód z ulicy Senackiej 2 brama,

wykonywuje takowe według mody najświeższej i po najprzystępniejszej cenie. (2595-2-3)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2496-24-)

FABRYKA SERÓW DESEROWYCH w Kańczudze

wyrobu

ALOJZEGO HAMPLA

poleca po nader przystępnych cenach następujące gatunki sera:

Imperial (w cegiełkach), Fromage de Brie, Neufchatelski, Ser alpejski, Ser winny, à la Hagenberger, Eidamski, Camembert, Romadour, Limburski Nr. 1, Limburski Nr. 2, tudzież Ser szwajcarski

w kręgach i na pojedyncze kila.

Łaskawe zamówienia załatwia spiesznie za zaliczką pocztową i opłatnie. Na żądanie rozsyła cenniki również opłatnie. (2878-3-3)

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink

w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.** Skład fabryczny: **WIEN,** *I. Kohlmarkt 4.*

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (2449-9 12)

Na potrzebę zimową nadeszły właśnie tejże odpowiednie

Wody mineralne

najświeższego czerpania do głównego składu wód mineralnych

W. Goldwassera

w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 5. (2852-3-)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest ochroniony, a każdy naśladowca zostanie sądownie ukarany. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztuka 79 centym. szerok. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwała . . . zł. 7·—
1 sztuka 78 centym. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . 8·50
1 sztuka na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . 11·80
1 sztuka 175 centym. szerok.
1 sztuka 195 centym. szerok. . . . 12·80

Celem przekonania się o rzeczy, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2679-296-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

DYSTYLARNIA
Wódek, Likierów, Rumu i Spirytusu

firmy

W. E. Bochnak & J. Kaspar

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej, naprzeciwko Kasy Oszczędności,

poleca Szanownej Publiczności dystylaty owocowe i dystylowane wódki z ziół i korzeni, jako najlepsze.

Dystylaty owocowe Nr. 2 po cenie za flaszkę 45, 65 i 85 ct. w następujących gatunkach: Ananasowa, Brzoskwiniowa, Wiśniowa, Morelowa, Malinowa, Migdałowa, Jarzębowa, Tarniowa, Owocowa i Nalewka owocowa. (2937-1-)

Wódki najprzedniejsze Nr. 2 i 3 z korzeni i ziół po cenie za flaszkę 45, 65 i 85 ct.: Angielska, Cytrynowa, Imbierowa, Kminkowa, Kontuszówka, Karpatówka, Kiraso, Kwiatówka, Maraskino, Małachów, Miętowa, Pomarańczowa słodka i gorzka, Rostopczyn, Plewna, Selerowa, Złotówka, Żytniówka.

Najprzedniejsze likiery po cenie za flaszkę 35, 60 ct. i złr. 1·20: Ananasowy, Anizetka, Cytrynowy, Czokoladowy z wanilią, Kiraso, Kawowy, Brzoskwiniowy, Malinowy, Pomarańczowy, Różany, Waniliowy, Wiśniowy, Parfait d'Amour, Chartreruse, Benedyktynka.

Rozmaitości oryginalne: Rum Jamaika, Cognac francuski, Śliwowica Syrmijska, Starka, Arak de Goa i Batawia.

Doroczna wyprzedaż towarów galanteryjnych 25%

NIŻEJ CEN ZWYKŁYCH

od 1 grudnia do Nowego Roku

w magazynie **F. Szukiewicza**

w Krakowie, Rynek A—B. (2902 2-12)

THE

Continental Bodega Company,

GŁÓWNA SIEDZIBA W BRUKSELI,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że jej szczególności: **prawdziwe hiszpańskie i portugalskie wina, francuskie koniaki i szampany, angielskie spirytuoza,** tudzież **najlepsza herbata z Wschodnich Indyj,** są do nabycia u pana

Fr. Lenerta w Krakowie.

Continental Bodega Company ręczy za czystość i prawdziwość wszystkich swych towarów i zwraca uwagę Szanownej Publiczności i pp. lekarzy szczególniej na swe **lecznicze wina Malaga, Port i Madeira,** które na **wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku** odznaczone zostały **złotym medalem.** (2783-5-10)

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i Fenz, — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt., — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wysłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt. F. W. Królikowski, — w KENTACH E Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nablig apt., A. Mańkowski apt., — PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herzfurth, — w ZBARAZU Izydor Süssermann. (2423-14-)

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i najlepsze Wyroby paryskie

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr. tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWAROW GUMOWYCH

w Wiedniu, **Kärntnerstrasse Nr. 11 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym.** (2773-25-)

W księgarni **D. E. Friedleina** *w Krakowie* jest do nabycia i poleca się:

ZWYCZAJE TOWARZYSKIE (le savoir-vivre) Serya I., wydanie 4te, cena 1 złr. — Serya II., jako niezbędny dalszy ciąg Seryi I., cena 1 złr.

PASYANSE czyli zabawy w karty dla pojedyńczych osób jak i dla towarzystwa, z rycinami. Cena 1 złr.

OGRODNICTWO POKOJOWE czyli Przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu. Cena 1 złr.

Zamówienia przekazem pocztowym posyła się opłatnie. (2755-4-4)

NAJWIĘKSZA

wypożyczalnia NUT MUZYCZNYCH

na fortepian i inne instrumenta oraz do śpiewu (2 89-2-10)

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

istniejąca od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrzona pod bardzo korzystnemi warunkami.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Nowy katalog nut muzycznych opuści prasę z końcem grudnia 1884 r.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Teodora Paprockiego i Spółki
w Warszawie 8 Chmielna 8
wyszły z druku:

KLEMENSA JUNOSZY
Z mazurskiej ziemi

SZKICE I OBRAZKI WIEJSKIE

Cena Rs. 1.50. (2826-3-3)

Nabywać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Teodora Paprockiego i Spół.
w Warszawie
8 Chmielna 8
świeżo wyszło dzieło pod tyt.:

Pan Tadeusz
Adama Mickiewicza.

STUDYUM ESTETYCZNO-LITERACKIE

przez ***Dra Henryka Biegeleisena***

(z dodaniem facsimile z autografu „Pana Tadeusza“ oraz podobizny medalionu A. Mickiewicza i kart tytułowych pierwszego wydania „Pana Tadeusza“ z r. 1834). [2827-3-3]

Cena rs. 2·50.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Najlepszy wyrób

czystego atramentu dębiankowego

(galasowego). (2664 4-4)

Tannolin, wyrób z dębianek, rozpuszczony w wodzie, daje najlepszy atrament dębiankowy, który niepodlega zepsuciu, ciemnoczarny płynie z pióra i odpowiada najwybredniejszym wymaganiom. Na 40 litrów szkolnego atramentu 1 kilo tannolinu, na 20 litrów kopiowego atramentu 1 kilo tannolinu. Może być także użytym do farb stemplowych. **1 kilo tannolinu 5 złr., próbna paczka ⅕ kilo 1 złr. 10 ct.**

Główny skład: E. Soxhlet w Retz w Doln. Austr.

Kundmachung.

Am 5ten Februar 1885, 12 Uhr Mittags findet beim k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium eine Offert-Verhandlung betreffend die Sicherstellung der aus Leder, dann Baumwolle und Leinen erzeugten fertigen Monturs-Rüstungs-Reitzeugs- und Material-Erfordernisse für das k. k. Heer vom Jahre 1886 an, statt.

Die diesbezügliche vollinhaltliche Kundmachung wurde in der Nummer 274 vom 27. November 1884 des „Czas“ verlautbart.

Die Detailbedingungen können eingesehen werden:

Bei jeder Corps-Intendanz, bei jedem Monturs-Depot, bei den Handels- und Gewerbe-Kammern der österreichisch-ungarischen Monarchie und endlich bei der 13. Abtheilung des Reichs-Kriegs-Ministeriums. (2885-2-2)

Cierpiącym na płuca

suchotnikom i t. p. podany będzie **bezpłatnie** doskonały środek leczniczy. Na zapytania odpowiada chętnie (2516 8 10)

Teodor Rössner
w Lipsku, Reichsstrasse Nr. 3.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w żołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsucie krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trzeciokowskiego i w aptece p. Wiszniewskiego.

Nakładem Wydawnictwa „Czytelni ludowej“ w Krakowie wyszły świeżo następujące

Kalendarze na 1885 rok

układu *Aleksandra Nowoleckiego.*

1) **Illustrowany powszechny** na pięknym papierze, dwoma kolorami drukowany. — *Każdy nabywca tego kalendarza ma prawo z załączonego na początku spisu różnej treści dzieł wybrać sobie podług ceny katalogowej za 10 złr., a zapłaci tylko 2 złr. 50 c. za nadesłaniem odciętego kuponu, przy spisie książek znajdującego się. Na prowincyę wybrane dzieła opłatnie ekspedyowane będą.* Kalendarz ten obejmuje 15 arkuszy druku i zawiera w sobie oprócz zwykłej części kalendarskiej, także część obszerną informacyjną, jakoto: Przepisy pocztowe, Poradnik telegraficzny, Jarmarki krajowe, Spis wszystkich członków Sejmu galicyjskiego, Rady m. Krakowa, Genealogia domu panującego, Monarchowie europejscy, Wartość monet zagranicznych, Ruch pociągów i cennik jazdy na kolejach żelaznych, Tabelka miar i wag, stemplowa, procentowa, wartości kuponów, ciągnień losów loteryjnych i t. p.

Część zaś literacka zajmuje: Kolenda przez A. P., Kościuszko przez Zyg. Kolumnę (z portretem), Hussarze wiersz przez M. Ilnicką, Dobra rada i podstęp św. Jadwigi przez E. Lejową, Opowiadanie trzech polskich wędrowców przez Zyg. Gawareckiego, Jan Kochanowski (z portretem i ryciną), Ostateczna Unia z Litwą wiersz przez Maryę Ilnicką (z drzeworytem), Szlachcic kontuszowy przez Władysława Łozińskiego. — Cena 60 cnt.

2) **Dla ludu** dwoma kolorami drukowany — Cena 25 cnt.

3) **Pugilaresowy.** Na pamiątkę 500-letniej rocznicy przyjęcia wiary chrześciańskiej Władysł. Jagiełły, W. Ks. litewskiego, wierszem przez M. Ilnicką, dwoma kolorami drukowany. Cena 25 ct.

4) **Kieszonkowy** z illustrowaną okładką, przedstawiającą portret Kościuszki i kopiec, dwoma kolorami drukowany. — Cena 20 ct.

Tenżesam oprawny ozdobnie w skórkę 40 c.

5) **Ścienny** na wielkim arkuszu, trzema kolorami drukowany. — Cena 25 ct.

6) **Biurkowy** na kartonie, trzema kolorami drukowany. — Cena 25 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, składach materyałów piśmiennych w Galicyi. Główny skład w Wydawnictwie przy ul. Wiślnej pod L. 9. Zamówienia w pojedynczych egzemplarzach za dopłatą 20 ct., ekspedyowane będą pod opaską rekomendowaną. (2720 5-6)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w AGENCYI dla ROLNIKÓW S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28,

(2396-99-)



Oryginalne **kalosze rosyjskie** w różnych kształtach i różnej wielkości (z końcami wązkiemi) poleca po niskich cenach,

MAGAZYN

J. Zaplatalskiego w Krakowie,

Rynek Nr. 37, A—B,

również **Reichenbergskie** trzewiki sukienne i filcowe, **WAŁECZKI z waty** do okien i drzwi, chroniące od zimna i przeciągu; **kaftany myśliwskie** włóczkowe, **kamizelki damskie,** chustki, kamasze i t. d.; angielskie **rękawiczki** włóczkowe.

!Podeszwy filcowe i korkowe od 10 cnt. para!

Płaszcze gumowe i sukienne nieprzemakalne. (2534-19 20)

Mam zaszczyt donieść Szan. moim gościom, że Józef Jarmuntowski, były mój pobiegacz, nie jest już w moim magazynie, a ponieważ mnie dochodzą wieści, że tenże się mieni być moim przykrawaczem, przeto oświadczam, iż on nigdy u mnie krojem się nie zajmował.

Józef Lipczyński,
(2879-3-3) krawiec.

Likiery zdrowia

Jarzębinówka i Lasówka rektyfikowane nalewki Litewskie

z fabryki J. Wys. księcia Montléart w Izdebniku — opatrzone marką ochronną.

Do nabycia:

w Krakowie tylko w handlu p. Antoniego Hawełki i w Składzie nasion i herbaty przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 10.

Zamówienia z prowincyi i z dalszej przyjmuje fabryka w Izdebniku. (2472-3-)

WIELKI SKŁAD MEBLI I LUSTER
M. S. Wetzlera

w Krakowie, Rynek głów. Nr. 6, w domu p. St. Feintucha, w Szarej kamienicy,

ma zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, iż ma wielki wybór mebli i luster wiedeńskich, berlińskich i wrocławskich, jakoteż założenia salonów, sypialń itd. Przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonywa je w najkrótszym czasie, po cenach bardzo przystępnych. (2814-2-2)

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.